Nr 98. Kraków, Niedziela 29 Kwietnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

OD REDAKCYI.

Już w pierwszych dniach maja rozpoczniemy druk nadzwyczaj zajmującej powieści Władysława Zdora (pseudonim), osnutej na tle stosunków polsko-rosyjskich na Litwie, p. t.

„FUIMUS“
(Byliśmy).

Nie wątpimy, że powieść ta, poruszająca jednę z najżywotniejszych kwestyj narodowych bieżącej doby, obudzi żywe zajęcie.

Niemiecki szablon.

(Kor. N. Reformy).

Wiedeń, 27 kwietnia.

Nigdzie może na świecie nie spotyka się tak bezmyślnej, szablonowej polityki, jak u nas w Austryi. Podobnie jak biurokracya, tak i politycy i dziennikarstwo wiedeńskie załatwiają wszystko według „Voractów“.

Zaledwie czescy posłowie zaczęli się odgrażać obstrukcyą, a już „Schmock“ wiedeński wyszperał w starszych miesięcznikach formułę: „jeżeli Czesi grożą obstrukcyą, wtedy straszy się ich zerwaniem sojuszu przez Polaków, — a gdyby to nie pomogło. grozi się wszystkim razem rozwiązaniem Rady państwa“.

Tak było pod rządami hr. Clarego. a to samo, jota w jotę, czytamy obecnie w dziennikach wiedeńskich, od chwili, kiedy pp. Kaicl, Kramarz i Pacak mowy przed swoimi wyborcami wygłosili. Na czele, jak zwykle, widzimy „N. Fr. Presse“, wytaczającą z arsenału argumentów, jako najcięższe działa, cytaty z „Przeglądu“ i ze „Słowa Polskiego“. Nie zastanawialibyśmy się nad tą szablonową robotą dziennikarską, gdyby nie konferencya posłów sejmowych i Rady państwa, zbierająca się dziś we Lwowie. Pojmujemy bardzo dobrze, że polscy posłowie odczuwają potrzebę wspólnego naradzenia się nad politycznym położeniem, i przygotowania się na wszelkie wypadki. Zachodzi jednak obawa, że kilku macherów bądźto dyskusyom tego rodzaju nada kierunek, bądź z uchwał takie wyciągnąć zechce wnioski, żeby stronnictwom niemieckim i ich organom, a w najlepszym razie rządowi, służyć mogły za parawan.

Idzie więc o to, żeby konferencya obradowała przedewszystkiem o interesach i w interesie kraju i jego reprezentacyi, a nie dostarczała politycznym rycerzom przemysłu w kraju i ich wspólnikom wiedeńskim materyału do intratnej eksploatacyi. Konferencya zajmie się zapewne roztrząsaniem położenia politycznego wogóle a następnie ułożeniem zarysów planów taktycznych. Do tych ostatnich należy w pierwszej linii omówienie stosunku do innych stronnictw prawicy, a głównie do Czechów. Jeżeli konferencya posłów polskich we Lwowie uzna uchwałę komisyi parlamentarnej prawicy, według której prawica dążyć miała do wytworzenia rządu parlamentarnego większości, natenczas kierunek postępowania reprezentacyi polskiej w parlamencie wogóle, a wobec reszty stronnictw a zatem i wobec Czechów w szczególności, z góry jest wytyczonym.

Konferencya lwowska bowiem, aprobując uchwałę komisyi parlamentarnej prawicy i przyjmując dążenie do utworzenia rządu parlamentarnego większości, w pierwszym rzędzie musi zdać sobie sprawę z kwestyi, jakie ugrupowanie większości parlamentarnej w obecnych stosunkach politycznych wogóle jest możliwem.

Odpowiedź na to kardynalne pytanie taktyki parlamentarnej, mieści w sobie zarazem odpowiedź na pytanie, jak reprezentacya polska zachować się ma wobec Czechów i ich zamiaru podjęcia obstrukcyi na wypadek, gdyby rząd żądań ich w kwestyi językowej nie uwzględnił. W każdym razie powzięcie uchwały już teraz, przed zebraniem się Rady państwa, przed wniesieniem ustawy językowej w Izbie, przed skonstatowaniem zażaleń i życzeń Czechów, przed obradami komisyi parlamentarnej prawicy o tej sprawie, — byłoby krokiem wysoce niepolitycznym, krępującym z góry Koło polskie w przyszłej sesyi parlamentarnej.

Koło polskie nchwaliło kilkakrotnie w ubiegłej sesyi, że pragnie utrzymania systemu parlamentarnego, i że w konsekwencyi tego potępia obstrukcyę; nie potrzebuje więc obecnie w tej mierze nowej uchwały. Resztę może konferencya lwowska dokładnie omówić, może wszystkie ewentualności sumiennie rozstrząsać, i na wszelkie przygotować się wypadki, lecz nie powinna stanowczych podejmować uchwał, zanim nie ma do czynienia z faktami. Powzięcie stanowczych uchwał już w chwili obecnej. wyszłoby tylko na korzyść Niemców, którym uchwała taka potrzebną jest do ich szablonowej walki z Czechami.

Starajmy się więc być przygotowani na wszelki wypadek, lecz nie stosujmy się do niemieckiego szablonu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 23 kwietnia.

(Rozdwojenie społeczne. — Polityka ludowców-secesyonistów. — Fabryka Cegielskiego i Bank Związku Spółek zarobkowych. — Odezwa czterech adwokatów i zaprzeczenie ks. Wawrzyniaka. — Przesilenie finansowe. — Chłosta ze strony prasy niemiecko-katolickiej).

Ujemny rys życia naszego mam zanotować w dzisiejszej mojej korespondencyi: objaw społecznego rozdwojenia, które znaczy się klęskami ekonomicznemi. Odpowiedzialność spada na naszych ludowców-secesyonistów. Dotychczas wywoływali oni rozdwojenie polityczne przy wyborach, które osłabiało obóz narodowy, ale ostatecznie nie przyniosło nam znaczniejszych strat. Obecnie zaś te same żywioły wywiesiły sztandar walki na polu stosunków ekonomicznych i wszczęły wojnę domową, zajadłą i zgubną.

Dopokąd zwolennicy „Orędownika“ szukają nowych dróg politycznych gwoli postępu i zdobyczy dla ludu; dopokąd wypowiadają walkę tej polityce dworskiej, kompromisowej, z własnem sumieniem w targi wchodzącej i czyniącej zbyt łatwe ustępstwa z godności narodowej, dopóki biorą ich śmiało w obronę; sądzę bowiem, że każdemu przysługuje prawo wykonywania jaknajrozleglejszej krytyki polityki. Ale gdy ludowcy uprawiać zaczynają opozycyę dla opozycyi, dla samego wszczynania waśni narodowych, gdy krytykują na oślep, wywołując obałamucenie opinii publicznej; gdy przez fałszywe, urojone zarzuty podkopują zaufanie do instytucyj ekonomicznych, stanowczo na potępienie nie zasługują: wówczas każdy myślący człowiek musi się od ich roboty odwrócić, musi ich skarcić za to niedojrzałe polityczne warcholstwo.

Obecnie właśnie dali próbkę takiej niedojrzałości politycznej, i z zamiłowania walki, choćby bezcelowej i nieuzadnionej, wywołali zamęt finansowy, który naraził społeczeństwo na znaczne straty. Wyrządzona społeczeństwu krzywda jest tem dotkliwszą, że dzieje się to w chwili, kiedy powinniśmy raczej skupiać nasze siły polityczne i ekonomiczne do walki z rozpanoszonym hakatyzmem, do obrony przeciwko kapitałom niemieckim, łożonym na naszą zagładę, na wydziedziczenie nas z ziemi.

Aby to niezdrowe przesilenie społeczno-ekonomiczne dokładnie wyjaśnić, muszę sięgnąć nieco wstecz, gdyż bierze ono początek z nieuzasadnionej walki, wypowiedzianej dwom naszym instytucyom zarobkowym: fabryce, która należała dawniej do p. Cegielskiego, i Bankowi, założonemu przez Związek Spółek zarobkowych. Na czele fabryki stał do niedawna znany poseł St. Cegielski, który przejął owe przedsiębiorstwo od ojca, a przed pół rokiem mniej więcej zamienił je na przedsiębiorstwo akcyjne. Na czele towarzystwa tego stoją dziś najwięksi nasi potentaci finansowi i przemysłowi, jak p. Kościelski z Miłosławia, dyrektor cukrowni Walżyk z Kruszwicy i inni. Znaczny udział w towarzystwie akcyjnem ma naturalnie i dawny właściciel, któremu nawet zapewniono rentę dożywotnią. Wiadomo, że fabrykę jego chciała nabyć spółka niemiecka i ofiarowała mu znaczne korzyści; ale p. Cegielski wolał zadowolić się mniejszemi dochodami, byle fabryka pozostała w rękach polskich.

Prawda, że nazwisko p. Kościelskiego nienawistnem jest dla ludu, i dlatego też wzbudza niechęć ludowców; ale nie godzi się antypatyj politycznych posuwać aż do podkopywania finansowych przedsiębiorstw polskich, bądź co bądź, na uczciwych podstawach opartych. Niestety, tak się jednak stało.

Fabryka była i jest w ścisłym związku z Bankiem Związku Spółek zarobkowych, ponieważ p. Cegielski był obowiązany utrzymywać z Bankiem stosunki pieniężne, z wyłączeniem innych instytucyj finansowych. Był to rodzaj monopolu finansowego, skutkiem czego obroty pieniężne między Bankiem a fabryką dochodziły nieraz do sum bardzo znacznych. Słabą stroną tego stosunku była okoliczność, że właściciel fabryki był zarazem prezesem Rady nadzorczej Banku, co mogło wzbudzać podejrzenie, że wpływem swym kredyt sobie ułatwia. To też ilekroć Bank zajmował opinię publiczną, pewien odłam prasy ludowej, usiłował podkopać zaufanie do tego stosunku.

Ostatniemi czasy Bank, kierowany przez zręcznego finansistę dra Kusztelana, znacznie rozwinął swe interesy i musiał pomyśleć o wzmocnieniu kapitału zakładowego. Wiadomo zaś, że Bank założony był pierwotnie przez nasze Spółki zarobkowe: one głównie rozebrały akcye i składały w Banku swe oszczędności; gdy więc okazała się potrzeba wzmocnienia kapitału zakładowego, Bank zwrócił się znowu do Spółek zarobkowych, i patron spółek poparł swą powagą tę operacyę, radząc Spółkom, aby nabywały akcye Banku.

Ta właśnie okoliczność dała hasło do zaczepek. „Jakto? — zawołano — fabryka Cegielskiego zabrała Bankowi cały kapitał zakładowy, a teraz spółki mają brać nowe akcye na pokrycie długów fabryki?“

Secesyoniści nasi widocznie pozazdrościli Galicyi afery, wywołanej stosunkami Zimy ze Szczepanowskim, i chcieli koniecznie wykryć coś podobnego w Poznańskiem. Na ślepo więc postawili hypotezę, że fabryka czerpie fundusze z Banku bez rachunku. Tymczasem pokazało się, że wszystkie sumy, dostarczane fabryce przez Bank, zawsze były gwarantowane bardzo pewnemi zastawami hypotecznemi, których zlikwidowanie wymagałoby kwartał, a co najwyżej pół roku czasu. — Fabryka korzystała z kredytu, ale nie było w tem żadnego osobistego dobrodziejstwa. skoro bank korzystnie lokował w obrębie fabryki swe kapitały. Zwłaszcza kiedy fabryka się zamieniła w towarzystwo akcyjne, pewność i solidność lokacyi stała się niewątpliwą.

Tymczasem właśnie w takiej chwili secesyoniści wywołali popłoch finansowy. — Najpierw „Orędownik“ na swych szpaltach wzbudzał zaniepokojenie, a gdy to nie poskutkowało, malkontenci zwołali poufny wiec, na którym postanowiono wystąpić z odezwą do ogółu. Ułożono tedy manifest do narodu, odradzający spółkom nabywania akcyj Banku związkowego, jako niepewną lokacyę oszczędności. Manifest ten podpisało czterech adwokatów, w tej liczbie p. Wyszyński z Brodnicy, szwagier naczelnego redaktora „Orędownika“, i p. Czypecki, adwokat z Koźmina, prezes Związku towarzystw przemysłowych.

Cel został osiągnięty; opinia publiczna zaniepokojona. Z Banku Związku spółek zarobkowych zaczęto odbierać kapitały, i do obecnej chwili wycofano już podobno około miliona marek, a Bank naturalnie musiał wypowiadać swoje wierzytelności dłużnikom, bądź z konta bieżącego, bądź z weksli i hypotek.

Patron spółek ks. prałat Wawrzyniak, którego uczciwość wyższą jest ponad wszelkie podejrzenia, i który cieszy się nieograniczonem zaufaniem ogółu, wystąpił z listem otwartym celem uspokojenia opinii publicznej; a p. Wyszyński odpowiedział mu na to w sposób tak obelżywy, że ks. Wawrzyniak zmuszony był wezwać go przed sąd honorowy.

Sytuacya już się wyjaśnia, i przypuszczać należy, że społeczeństwo, po chwilowym popłochu, uspokoi się; atoli przesilenie, które obecnie przechodzimy, nie minie bez znacznych strat, zarówno dla ogółu, jakoteż dla samego Banku i dla spółek zarobkowych. Fabryka Cegielskiego zamierza podobno także rozwiązać swój stosunek z Bankiem i przenieść swe interesa do Berlina lub Hamburga. — Oto następstwa złej igraszki naszych secesyonistów, którzy niepomni naszego położenia, bawią się z ogniem dla reklamy politycznej, narażając własne społeczeństwo na klęski i straty ekonomiczne.

Jak dalece tym razem zgrzeszyli lekkomyślnością swą i próżną ambicyą małostkową, najlepszym tego dowodem, że już pisma niemieckie nawet rozpisują się z tej okazyi o politycznej niedojrzałości Polaków, — i co najgorsza, że tym razem mają słuszność. „Slesische Volks Ztg“ szczegółowo opisuje całą sprawę, zaznacza piękny rozwój naszych spółek zarobkowych i Banku związkowego, oraz kreśli zasługi patrona spółek ks. Wawrzyniaka poczem tak dalej pisze: „I wszystko byłoby, jak dotąd, w porządku. gdyby nie ta nieszczęsna mania u Polaków, że każdy chciałby rządzić. a nikt nie umie słuchać. Toż kilku polskich szaławiłów (Brauseköpfe) nie miało spokoju, że ich o radę nie pytano i zaczęło ogłaszać w pismach polskich notatki, ganiące to i owo w odnośnym banku. Następnie pojawiły się artykuły, zaczepiające w nienawistny sposób ks. prałata Wawrzyniaka. Ks. prałat ogłosił zupełnie rzeczową deklaracyę, odpierającą nieuzasadnione zaczepki. — Zamiast sprostować swój błąd, pisma owe wystąpiły z nowemi niesłychanemi zarzutami na samego proboszcza. Każdego rozsądnie myślącego człowieka oburzają te bezpodstawne elaboraty (zważmy, że to pisze Niemiec!), lud jednak został przez nie w najwyższym stopniu zaniepokojony. Pominąwszy okoliczność, że tego rodzaju napaści podkopują powagę duchowieństwa, — nie obeszło się również bez strat materyalnych. Dotąd bowiem wycofano już przeszło milion marek depozytów z owego polskiego banku i zaniesiono — do „Ostbanku“. Swarliwi Polacy mogą być teraz dumni ze swego sukcesu: dzięki ich łaskawej pomocy doznał bank hakatystyczny wcale pokaźnego wzmocnienia!“... Sapienti sat.

Listy słowiańskie.

Z Chorwacyi, 24 kwietnia.

(Rozwój ludności w Chorwacyi. — Gorączka emigracyjna i jej przyczyny. — Chorwacka propaganda w Bośni. — Dalmacya i jej ekonomiczna przyszłość. — Jeszcze o Rjece. — Brak skupienia sił. — Ogólna apatya. — Ivan Zovko.

W publikacyach południowo-słowiańskiej Akademii umiejętności za rok 1899 w tomie 140 „Prac“ (Rad) ogłosił dr Franciszek Vrbanić rozprawę p. t. „Stolecie w rozwoju ludności Chorwacyi i Slawonii“. Jak wiele innych publikacyj uczonych instytucyj, przeszłaby była i ta bez zwrócenia na siebie uwagi, gdyby nie jej treść niesłychanie doniosła i żywotna dla chorwackiego narodu. — Oto rezultat tej pracy wykazuje nie co innego, tylko niezwykle smutny fakt, że np. w latach od 1840—1890 liczba Chorwatów w Chorwacyi wzrosła o 23·37%, Serbów o 11·49%, Niemców zaś o 788·35%, a Madziarów o 1235·54%!! — wskutek czego stosunek ludności chorwackiej do obcej spadł na 52·19% w r. 1890, wobec 67·01 w r. 1840...

Jakim sposobem się to dzieje, wyjaśnia dokładnie statystyka wychodźtwa; w styczniu b. r. wydano w Chorwacyi i Slawonii 3520 paszportów emigracyjnych dla 3938 osób, z czego na jeden komitat Lika-Krbawa przypada 1400...

Co znaczy ta gorączka emigracyjna? jakie jej powody? Takie, jak wszędzie: nędza. Ta zagląda do chaty górala, bo nie ma dosyć urodzajnej ziemi, i do chaty wieśniaka na dolinie, bo mu często rzeki nieuregulowane niszczą wszystkie ziemiopłody. — Brak przemysłu i fabryk, brak postępowego gospodarstwa, coraz cięższe podatki i lichwa zmuszają wieśniaka do szukania zarobku tu, czy za morzem, bo pracy się nie lęka, ale jej nie może znaleść. Aby zapobiedz ubytkowi sił narodowych, trzebaby licznych inwestycyj, a te nie wchodzą w zakres krajowego rządu, ale — finansów wspólnych z Madziarami! — Jak zaś ci umieją wszystko

Po węgle...

Dzień wstał blady, jak widmo, roztoczył swe szare, ciężkie skrzydła nad równinami, nad wioską i zajrzał do małych okien mego domu. Głucha cisza panowała w przestworach. Najlżejszy nawet wietrzyk nie poruszał nagich gałązek drzew przed domem, ani deszcz nie pluskał pod oknami, choć zdawał się wisieć nad ziemią. Nic życia, nic siły i świeżości nie niósł z sobą ten poranek.

Ubierając się, patrzyłem w dziwnem zgnębieniu na leżący opodal ugór, brudno-żółty po wczorajszej odwilży, a rojący się właśnie od czarniawy kruków i gawronów, szukających żeru.

Za chwilę wyszedłem. Droga była błotnista, oślizgła, powietrze ciepłe, prawie wiosenne, lecz ciężkie i zgniłe; niebo, jednostajnie szare, rozciągało się nisko, niby sklepienie olbrzymiego więzienia, pełnego smutnych skazańców...

Droga biegła pod górę. Mijały mnie wozy chłopskie, przeważnie puste, z rozsuniętemi półkoszkami. Jechały po węgle do Zagajowa, wsi o pół mili odległej, gdzie na stacyę kolei co parę dni nadchodził świeży wagon. Konięta, chłostane batami, zbierały nogi i choć pod górę, szły dosyć szybko.

Gospodarz Wojdyła, którego bardzo mało znałem, zatrzymał konie i zapytał. czybym się nie przysiadł. Właściwie szedłem bez celu i powinienem był wrócić do domu, ale wygramoliłem się na wóz i usiadłem obok niego.

— Wio, gniady! A pójdzies, ścierwo! wio! — krzyczał chłop, smagając silnie jednego z koni, który ciągle ustawał. — A to panie, paskudna zima! Nijakiego śniegu, ani przymrozka — rzekł do mnie.

— Tak jest, szkaradna i bardzo niezdrowa. Zdaje się, że wiosna znowu będzie późna i mokra.

— Gniady, a pójdzies, psiachmać! Wio, heta! Oj, zdałby się już lepszy rok, żeby się Pan Jezus zlitował... Ciągiem idą i idą te mokre roki, — ziemniaki gniją, — zboża nie ma kiej zwieźć... O, dzisz go, już ustaje! Wio! a pójdzies, ścierwo, wio!

Zaciął kilka razy gniadego z taką siłą, że aż sam poczerwieniał, a koń puścił się prawie galopem i wyprzedził na chwilę towarzyszkę, siwą i dość żwawą kobyłkę.

— Czy ten koń taki leniwy, czy słaby? — zapytałem spokojnie, choć nerwy moje wołały: gwałtu!

— Kaj on ta słaby... Żre, jak się patrzy, ino leniwy, bo stary... Już mu dwadzieścia roków... Nieboszczyk pan ojciec przychowali to to ze źrebięcia, a ja tem robię... Ta siwa, to kupna; będzie miała ze -dwanaście... O, jużby se stanął, że batem nie wywijam! Wio! wio!

— Żal wam będzie kiedyś z nim się rozstawać, bo to jakby towarzysz i wierny robotnik. Tyle lat wam orał, bronował, snopki zwoził...

Spojrzał na mnie szczególnym wzrokiem, jakby nie rozumiejąc, poczem rzekł:

— Ano. juści... Zawsze, co so swoje, przychowane, to lepsze, jak kupne... Będę nim robił, póki się da, a potem wezmę tylo, co za skórę... Wio! Stajes, psiachmać?! Ja ci dam! Wio, wiśta!

Zaczął go bić z całej siły, bo aż się uniósł dla lepszego rozmachu. Siwa, chociaż nic się jej nie dostało, położywszy uszy, uciekała krótkim galopem; gniady równał się z nią chwilami, zbierając co żywo kudłate, grube nogi.

Zbliżaliśmy się do starej karczmy, co stała samotnie przy krzyżujących się drogach. Nadjechała właśnie z boku fura, zaprzężona w jednę szkapę. Półkoszki odarte, dziurawe, chłop w brudnych szczątkach kożucha, czy sukmany, i w zrudziałej czapie na dłowie; szkapina mała, utykająca na przednią nogę. Pod ulewą smagań umykała, jak mogła, lecz powoli, niedołężnie i kulejąc tak silnie, że co krok pyskiem prawie tłukła o kolano.

I ani blady promyczek nie przedarł się przez szarą pokrywę nieba, co gniotła wszystko bezlitośnie: i te katowane konie, i tych ludzi, i tę karczmę, pod niską, omszałą strzechą...

Innym, niż zwykle, głęboko sięgającym wzrokiem patrzyłem w tej chwili na te powszednie rzeczy... Coś jęczało we mnie, gdy baty świstały, zostawiając pręgi na chudych grzbietach, a jakiś demon z piekielną ironią szeptał mi do ucha:

— ...Oto życie!... Oto istotna treść życia: przemoc i okrucieństwo... Gdzie spojrzysz, wszędzie to samo... Tak było zawsze i tak będzie...

Przed samą karczmą Wojdyła się zatrzymał i zaczął złazić z wozu. Konie, rade z chwili wypoczynku, zwiesiły łby, jak na komendę, robiąc bokami.

— Zimna nie ma — rzekł mój gospodarz, zacierając ręce. — ale taki człek jakiś...

Domyśliłem się. Dałem mu na „kubek“ i cygaro. Przecie mi furmanił.

Zanim zdołałem cofnąć rękę, chwycił ją silnie i pocałował. Uczułem zimne, mokre dotknięcie, dziwnie jednak przykre. prawie palące.

...Obywatel konstytucyjnego państwa, równouprawniony wobec ustaw, posiadający bierne i czynne prawo wyboru, gospodarz gruntowy... — recytował mój złośliwy demon, a ja nie mogłem kazać mu milczeć!... Nie mogłem nawet zejść z tego wozu, na który, nie wiem, po co właściwie wsiadłem.

Wchłonąłem chyba tę niemoc, tę martwą apatyę, obejmującą cały widnokrąg, co dzisiaj tak przypominał ogromne, ponure więzienie...

Gdy Wojdyła z cygarem w ustach powrócił z karczmy i wsiadł, stał się bardziej jeszcze rozmownym. Wypił z pewnością więcej, niż jeden kubek. Smagając siarczyście gniadego, począł się wywnętrzać.

— Ej, bieda kole człeka i tylo. Nie tędy, to owędy, zawdy go się chyci... Wio, ścierwo sobacze! wio! Na drugi tydzień pewnikiem pochów mnie czeka...

— Jaki pochów?

— A dy moja już bardzo kiepska...

— Wasza żona?

— A juści. Pali ją na wnątrzu. do jadła nijakiej chciwości, wyschła kieby szczapa. Był ksiądz z Panem Jezusem — uniósł czapki — ale nie poprawiło się.

— Radziliście się doktora?

— Ja się ta nijakich dochtorów nie radzę. Abo mnie to stać na dochtory, japtyki? Co Pan Jezus da, to będzie. Widzi mi się, jałowicę śliczności trza będzie sprzedać na ten pochów. Dy ona dziś a jutro...

— A dobra była kobieta?

Wzruszył ramionami.

— Jii — rzekł po chwili — dwa liche stajonka i krowinę wzionem za nią całego majątku. A dzieciska sypały się, jak z worka... Byłoby dziesięcioro tego... Ostało się czworo drobiazgu... Starsze, coby się do pasania przydały czy tak kole chałupy. wszystko toto w maleńkości poszło na te chrosty... Ot, dopust boski... Rają mi ta baby jędnę gdowę... Grunt w jednym kawałku, dobry, pszeniczny, raz ino w sześć roków się nawozi. Nie wiem, jak ta Pan Jezus miłosierny poszczęści...

Uchylił czapki.

. . . .

Wkrótce byliśmy na miejscu.

Przed składem węgli, mieszczącym się w dużej, drewnianej szopie, przytykającej z jednej strony do toru kojejowego, z drugiej do błotnistego gościńca, stał szereg chłopskich furmanek, który co chwila się posuwał, w miarę, jak wozy, napełnione węglem, odjeżdżały.

Stając na uboczu, patrzyłem tępo, prawie bezmyślnie przed siebie. Czasem dwoiły mi się w oczach te wozy zbłocone i odarte, te konie, ten skład węgli i opodal chaty niskie, ciągnące się wśród małych sadów bezlistnych, na tle pól poczerniałych brudnych.

Zbliżyłem się do szeregu wozów.

Wyciągnąłem drżącą rękę i poklepałem po zjeżonym łbie pierwszą z brzegu szkapę, której nie rzucono garści siana i stała zgoniona, spotniała, robiąc silnie bokami. Zbudzona dotknięciem, podniosła łeb chudy, kościsty, z dołami w skroniach, o rozdzierająco smutnym wyrazie. I z pod długich, czarnych rzęs wybiegło ku mnie spojrzenie posępne, zabite.

...Oto katusze przekazały mi przeszłe pokolenia mego gatunku... Oto pracę mi przekazały, pracę do ostatniego tchnienia w piersiach, do ostatniego natężenia mdlejących nóg — i tę postać nędzną, skarlałą, i wieczną niewolę w twardej, raniącej uprzęży i głód...

Odwróciłem się z sercem ścierpniętem.

Nie zbliżałem się do dalszych zaprzęgów. Bo jakieżbym ujrzał tam oczy? Może ślepe, zaszłe bielmem, lub krwawe i wściekłe...

Nieświadomie prawie odszedłem stamtąd.

Nie patrząc, minąłem gromadkę gospodarzy, rozprawiających żywo na środku drogi.

W ich oczy nie miałem już siły spojrzeć.

Znałem je tak dobrze...

Edmund Zechenter.

obrócić na swoją korzyść i o swoich tylko pamiętać interesach — widzieliśmy nieraz.

W tej, równie jak i w innych kwestyach odczuwają Chorwaci naglącą potrzebę samodzielności i niezawisłości w połączeniu z rozwojem idei państwowej chorwackiej, dla której zjednoczenie Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi z Chorwacyą i Slawonią jest pierwszym postulatem. Nie tai się też z tem niezawisła prasa chorwacka, a ilekroć zajmie się bliżej stosunkami bośniackiemi, napotyka na dziwnie zgodną opozycyę w dziennikach madziarskich i — serbskich! „Chorwacka propaganda“ (jak nazywają dążenie narodowe) nietylko im spać nie daje, ale ich rozdrażnia i irytuje. Wtedy to widać wyraźnie, o co Serbom chodzi; to nie kwestya wyznaniowa, ale dążenia wielko-serbskie, na których czele stoi Czarnogóra...

Przeciwko wcieleniu Dalmacyi do Zalitawii nie mieliby nic Madziarzy, ale bez dania jej choćby pseudoautonomii chorwackiej; natomiast pragnęliby wyzyskać jej brzegi i ukryte w ziemi skarby. Że Dalmacya do dziś dnia uchodzi za kraj ubogi i często potrzeb krajowych pokryć nie potrafi własnemi dochodami — wina tego leży w opiece rządu, niedbającego zupełnie o ekonomiczne podniesienie kraju. Trzeba było dopiero przemysłowca niemieckiego, aby nietylko zbadał wartość naturalnych darów w Dalmacyi, ale obwieścił o nich światu i zwrócił na nie uwagę. Uczynił to w marcu b. r. w Izbie handlowo-przemysłowej wiedeńskiej Al. König w odczycie, poświęconym ekonomicznej przyszłości Dalmacyi, gdzie wykazuje bogactwo w pokładach asfaltu, węgla kamiennego i innych rud mineralnych, a łatwość wyzyskania znacznej siły wodnej do różnych przemysłowych przedsiębiorstw. — Ale przy tem wszystkiem potrzebaby poprawić i powiększyć porty, a rozwinąć sieć kolei żelaznych dla połączenia Dalmacyi z monarchią, czemu — o ile tylko mogą — sprzeciwiają się Madziarzy, w obawie o swoją (?) Rjekę, wyposażoną z łaski Madziarów pieniądzmi chorwackiemi.

Rjeka nabrała wreszcie w ostatnim czasie o tyle większego dla Madziarów interesu, że, pomimo protestów chorwackich, zdaje się nie ulegać wątpliwości zupełne jej przyłączenie do Węgier. Po trzechletniem interregnum w zarządzie miejskim i rządach komisarza węgierskiego, wysłano deputacyę do ministra Szella z prośbą o rozpisanie nowych wyborów i wprowadzenie nowego autonomicznego zarządu. Była to formalna kapitulacya, tem widoczniejsza, że na czele deputacyi stanął największy dawniej opozycyonista, dr Maylender, i przyrzekł złożenie przysięgi. Jeżeli partya autonomiczna złoży broń do reszty i podda się rozporządzeniom Szella, zapanują w Rjece zupełnie madziarskie rządy, z pogwałceniem warunków ugody madziarsko-chorwackiej.

Być może, że stosunki wewnętrzne wpływają na Chorwatów o tyle ujemnie, iż poczynają na wszystko patrzeć apatycznie; apatya ta jednak jest w znacznej części wypływem rozdrobnienia sił w walce stronniczej i często osobistej, z pominięciem ogólno-narodowych celów. Nieproporcyonalnie wielka liczba dzienników i tygodników politycznych wobec niewielkiej liczby czytających (w Zagrzebiu 7 dzienników na 60,000 ludności), obojętność i niedbalstwo w sprawach kulturno-literackich, prowadzą za sobą zastój, a wychodzą na pożytek obcym wydawnictwom, przedewszystkiem niemieckim. Pewne nadzieje pokładają patryoci chorwaccy i przyjaciele ojczystego piśmiennictwa w „Towarzystwie chorwackich literatów“, które w tych dniach ma odbyło walne zebranie, celem ostatecznego ukonstytuowania się. Gdyby w podobny sposób dało się zjednoczyć wszystkich politycznych pracowników i doprowadzić do większości narodowej w Sejmie, skutki byłyby jeszcze lepsze. Ogólną cechą jest jakieś nerwowe wyczekiwanie przeobrażeń. „W Austryi coś się gotuje, Słowianie dźwigają głowę, musi nastąpić zmiana, a wtedy — w Chorwacyi będzie lepiej...“ Tak się rozumuje i krzepi nadzieją, bodaj tylko nie złudną.

W szeregach dzielnych narodowych bojowników uczynił się niedawno wyłom przez śmierć Iwana Zovki, profesora szkoły handlowej w Sarajewie. Oprócz zawodowej pracy zajmował się żywo etnografią i nie było wsi w Bośni i Hercegowinie, w którejby nie był osobiście, zbierając podania, powieści pieśni i inne właściwości ludu, przyczem był apostołem idei chorwackiej. Wiele drukował, ale więcej jeszcze nieopracowanego materyału pozostawił w rękopisie. Śmierć zabrała go w 36 roku życia, schorzałego, ale niezmiernie czynnego aż do ostatniej chwili. *(Prz.)*

Sejmowe Koło polskie.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“.)

Lwów, 27 kwietnia.

(n.) Zebranie bardzo liczne. Obecnych bardzo wielu posłów, należących do Rady państwa. Są także obecni ci, którzy w Wiedniu do Koła nie należą, mianowicie: ks. Stojałowski, Bojko i Krempa.

P. Rayski objaśnia, dlaczego żądał zwołania Koła. Idzie o sprostowanie zarzutów, które krążą o Kole, jakoby ono nie prowadziło polityki narodowej, ale państwową i austryacką, że interesów ekonomicznych nie dość silnie broni.

P. Kozłowski, dotknąwszy sprawy śląskiej i gimnazyum cieszyńskiego, co do której twierdzi, że Koło zrobiło, co mogło, oświadcza, że omawiać będzie politykę ekonomiczną Koła polskiego. Mowca przytacza wiele cyfr budżetowych na poparcie działalności Koła w kierunku większej opieki państwa nad ekonomicznemi interesami kraju.

Prezes Jaworski streszcza swój program: w pierwszym rzędzie stanowisko monarchii, do której należymy i utrzymanie łaski tego, któremu kraj nasz tyle zawdzięcza. Potem rozszerzenie autonomii i przestrzeganie interesów tego kraju, utrzymanie solidarności i powagi Koła. „I mogę stwierdzić — rzekł prezes, — że przy tym programie stoi Koło wytrwale“. Na przytaczane przez Rayskiego wątpliwości co do polskiego charakteru polityki Koła, oczekiwał faktów, a usłyszawszy tylko sprawę gimnazyum w Cieszynie, uspokoił się, bo zapewnia, że Koło wcześnie zrobiło więcej dla tej szkoły, niż interpelacya Kubika, bo zapewniło mu subwencyę.

W stosunku do rządu, Koło wie, że dla kraju naszego nic nie uzyska na drodze opozycyi. Co do stronnictw w parlamencie, Koło wiąże się z narodowemi i autonomicznemi stronnictwami, ale nigdy bezwzględnie, — bo zawsze tym stronnictwom mówimy: „dotąd, a nie dalej“, ilekroćby ich działalność była dla państwa i dla nas szkodliwą. I bądźcie pewni, że nigdy interesu państwa i kraju dla samej solidarności z naszymi sojusznikami nie poświęcimy, bo bliższa koszula ciała, niż surdut.

P. Weigel wyraża serdeczne uczucia koleżeńskie dla prezesa Jaworskiego i dla Koła polskiego.

P. Sokołowski wyjaśnia sprawę gimnazyum polskiego w Cieszynie. Podnosi, że posłowie lewicy Koła polskiego pierwsi sprawę polską na Śląsku i Bukowinie poruszyli w parlamencie. Mowca w dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty w parlamencie pierwszy z posłów polskich bez wiedzy Koła podniósł sprawę śląską, za co nawet ówczesny prezes p. Zaleski go skarcił. Zwraca uwagę, że posłowie, którzy za koalicyi używani byli do układów z Polakami na Śląsku, przyczynili się najbardziej do zapewnienia gimnazyum prawa publiczności, ale Koło polskie nie zgłaszało wniosku o upaństwowienie go jedynie dlatego, że wiedziało, iż wniosek w Izbie nie przejdzie, jak się to pokazało przy wniosku p. Kubika, który Koło gorąco popierało, a który również uzyskał poparcie Czechów i innych stronnictw prawicy. I ten wypadek może posłużyć za obronę polityki Koła w tej sprawie.

Nie poczuwając się do jego obrony, bo z większością jego mowca był często w sprzeczności, oświadcza, że w taktyce politycznej był i jest zwolennikiem sojuszu ze Słowianami w parlamencie, bo polityka Koła, jako polska, musi dążyć do takiego porozumienia, aby uniknąć hegemonii niemieckiej i nie rzucić Słowian austryackich w objęcie panslawizmu. Tak długo wytrwamy i wytrwać musimy w sojuszu, jak długo nie jest zagrożony parlamentaryzm i system konstytucyjny, których musimy bronić ze względu na siebie samych. Co do sojuszu z Niemcami, to ci, którzy go popierali, nie wskazali nigdy ani z kim Koło ma paktować, ani też, jakie korzyści stąd dla Polaków i kraju wyniknąćby mogły. A Koło polskie musi się kierować względami na dobro narodu polskiego i kraju.

P. Rutowski podnosi, że był także dłuższy czas w większości i służył jej pracą, słowem i piórem. Jeżeli od kilku lat stoi z tą większością w sprzeczności, to tylko na podstawie silnie ugruntowanego przekonania, że źle się dzieje. Mowca rozwija szerzej podstawy stosunku Polaków do Austryi, który rozwijał się tak, że doszliśmy do przekonania, iż w utrzymaniu i sile tego państwa spoczywa spora część naszego narodowego interesu.

P. Rutowski przemawia dalej przeciw rasowej polityce, charakteryzuje grawitacyę Czechów ku północy i nazywa iluzyą nadzieję trwałego z nimi sojuszu, bez szkody dla polskiej sprawy.

Dawid Abrahamowicz broni Koło od zarzutu, jakoby prowadziło rasową politykę słowiańską. Nie przeczy, że jest źle, że Austrya stoi nad przepaścią. Winą złego jest radykalizm u Niemców, u Czechów i u nas (?!).

W. Dzieduszycki omawia kwestyę solidarności w Kole i żąda także solidarności w kraju.

Pos. Sanguszko, imieniem przyjaciół politycznych, wnosi rezolucyę następującej treści: „Zgromadzeni na posiedzeniu Koła sejmowego polskiego dn. 27 kwietnia posłowie, po wyczerpującej dyskusyi o sytuacyi politycznej, wyrażają uznanie i zaufanie Kołu polskiemu w Wiedniu.

„Koło sejmowe wyraża przekonanie, że główną podstawą użytecznej działalności Koła polskiego jest utrzymanie soldarności tak wewnątrz Koła, jak z Sejmem, a potępiając wszelkie środki obstrukcyjne, skądkolwiekby one pochodziły, wyraża przekonanie, że Koło polskie dążyć będzie do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych, niezbędnych tak dla utrzymania powagi i potęgi państwa, jakoteż dla rozwoju najżywotniejszych interesów kraju naszego, oraz że stale strzedz będzie zasad autonomii krajowej“.

Po Czartoryskim, Czaykowskim i ks. Stojałowskim, który zanudzał wszystkich swojem opowiadaniem o położonych przez siebie zasługach dla ludu, zabrał głos Romanowicz i oświadczył się wprawdzie za rezolucyą ks. Sanguszki, lecz poddał krytyce kierunek i skutki polityki Koła polskiego. Między p. Bernadzikowskim a kilku posłami, Rutowskim i Jaworskim przyszło do ostrej wymiany zdań z powodu, iż Bernadzikowski wyraził się, jakoby członkowie Koła polskiego nie opiekowali się ludem, lecz pilnowali tylko własnych interesów.

Słowa te wywołały objawy oburzenia, które jednak uśmierzył dr Bernadzikowski oświadczeniem, że nie miał tutaj na myśli materyalnych interesów członków Koła, lecz twierdził, że większość Koła broni tylko swojej powagi, a wrogą postawę zajmuje wobec stronnictw ludowych. — Za pierwszym ustępem ks. Sanguszki, t. j. za wyrażeniem Kołu polskiemu zaufania, głosowali wszyscy, z wyjątkiem posłów klubu ludowego. — Resztę zaś rezolucyi przyjęto jednomyślnie.

Koniec posiedzenia o godz. 10 wieczorem. — Dalszy ciąg w niedzielę, dla omówienia polityki krajowej.

Wojna.

Trafnie się ktoś wyraził, mówiąc o wojnie południowo-afrykańskiej, gdy porównał ją do romansu, którego zakończenie znane nam jest z góry, lecz którego kartki przerzucamy, bo mieszczą się na nich zajmujące ustępy. I rzeczywiście, chociaż od początku było wiadomem, że wcześniej, czy później, Anglicy muszą zostać zwycięzcami w tej nierównej walce, nie tracą bynajmniej interesu pojedyńcze fazy wojny, rozpoczętej w pierwszych dniach października ubiegłego roku. Obecnie jesteśmy świadkami fazy bardzo ciekawej, będącej wstępem do dalszego ciągu operacyj na wielką skalę, które przerwał, a raczej został zmuszony przerwać marsz. Roberts, skutkiem zbiegu najróżnorodniejszych, nieprzyjaznych okoliczności.

Sześć tygodni temu, bo 13 marca, głównodowodzący angielski zajął stolicę Oranii bez strzału i od tego czasu między nim a Boërami stanęło pewnego rodzaju zawieszenie broni. Tego względnie spokojnego czasu użyły obie strony na reorganizacyę i wzmocnienie swoich sił, nadszarpanych znacznie dotychczasowym przebiegiem kampanii. Boërowie jednak prędzej uporali się z tem zadaniem, tak, że już w ostatnich dniach rozpoczęli prowadzić bardzo w swych skutkach dokuczliwą dla Anglików wojnę podjazdową. Następnie zaś, manewrując śmiało i zręcznie, przenieśli znaczną część swoich sił na południowy wschód od Bloemfontein'u, w okolice Wepener'u, skąd zagrozili prawemu skrzydłu angielskiemu. Na ten czas przypadają porażki Anglików pod Koree Siding, pod Koorn Spruit, pod Reddesburgiem i t. d. które oprócz faktycznych strat w ludziach, działach i prowiancie, przyprawiły armię angielską o straty moralne, gdyż wykazały całą niemoc korpusu marszałka Robertsa.

Oprócz tego Boërowie rzucili się ku południowi i dotarli tak daleko, że zagrozili nawet chwilowo komunikacyom korpusu angielskiego w Oranii z kolonią Przylądkową. Najważniejszym jednak faktem w tym czasie było oblężenie Wepeneru z powodów, które już dawniej dokładnie wyjaśniliśmy. Na tym punkcie jednak Boërowie spóźnili się, gdyż znaleźli tę miejscowość obsadzoną przez Anglików i pomimo czterotygodniowego oblężenia nie zdołali jej zdobyć.

Głównodowodzący angielski przyszedł do przekonania, że taka sytuacya dłużej trwać nie może i postanowił wyjść z dotychczasowej bezczynności. Chcąc za jednym zamachem pozbyć się niewygodnego sąsiedztwa na swem prawem skrzydle, nakazał on ruch dośrodkowy wszystkim swoim kolumnom, którego celem było otoczenie armii boërskiej w okolicach Wepeneru, a w rezultacie wzięcie jej do niewoli. Odnośne ruchy rozpoczęły pojedyncze kolumny angielskie dnia 19 b. m., staczając aż do 24 b. m. cały szereg oddzielnych walk, których wynikiem było zaniechanie przez Boërów oblężenia Wepeneru. Powszechnie przypuszczano, że stawią oni w tem miejscu silny opór Anglikom, chcąc w ten sposób, zatrzymawszy ich na granicy kraju Basutów, odciąć marsz. Robertsa przez czas jak najdłuższy od głównego celu: od operacyj w kierunku Kroonsztadtu. Stało się jednak inaczej, a przypisać to należy słusznej zresztą obawie gen. Deweta, nie stawiania na kartę życia 8—10.000 ludzi, którymi dowodził, a z których każdy posiada dla Boërów większe znaczenie, niż dziesiątki ludzi dla Anglików. W ten sposób udało mu się wymknąć z sieci nań zastawionych i przeprowadzić swój korpus szczęśliwie po za linię 50-tysięcznego korpusu angielskiego.

Teraz spodziewać się należy, iż marszałek Roberts, oczyściwszy południową i środkową Oranię z nieprzyjaciela, ruszy ku północy, gdzie wojna wejść musi w nową, rozstrzygającą fazę.

Z uwag pesymisty.

(Jeszcze o nowej szkole. — Krakowskie Towarz. pedagogiczne. — Kto będzie płacił za bezpłatną naukę? — Nowi pisarze gminni. — Kto leniwy? — Statut krakowski. — Co wymyśli Koło posłów polskich? — Proces Hilsnera wznowiony. — W „post scriptum: Ks. Stojałowski o akuszerkach).

O błogosławiony kraju urzędników! — Czem byłbyś, gdyby synowie twoi nie mogli paradować w epoletach złocistych? Nigdzie też kraj, reprezentowany przez autonomię, nie jest tak dbałym o przysporzenie „Nachwachsu“ urzędniczego, jak właśnie Galicya. Dotąd z ukończonych słuchaczów uniwersytetu najmniej 70% wybierało karyerę urzędniczą; z ukończonych uczniów seminaryów nauczycielskich połowa zbiegała do kolei i urzędów podatkowych; szkoły rolnicze, przemysłowe, zawodowe, ogrodnicze nawet spełniały, mimo swej intencyi i zadania, szczytną misyę dostarczania praktykantów, kancelistów, dyurnistów i tym podobnych funkcyonaryuszów: sądom, starostwom, pocztom i t. d. Nagle spostrzeżono, że to wszystko nie wystarcza. I gdy zaczęto się gwałtownie upominać o powiększenie gimnazyów i szkół realnych — wpadł p. Bobrzyński, na spółkę z rektorem Abrahamem — na pomysł założenia specyalnych szkół, mających wychowywać młodzież na urzędników pomocniczych. Ba! Krakowski oddział Towarzystwa pedagogicznego zapłonął szalonym afektem do pomysłu p. Bobrzyńskiego i jednogłośnie uchwalił wnieść petycyę do Sejmu o zakładanie na gwałt 6cio-klasowych szkół wydziałowych.

Arcyzabawna była argumentacya za temi szkołami. Więc prawiono na posiedzeniu krakowskiego oddziału pedagogicznego, że nauka w nowej „wyższej“ szkole wydziałowej będzie „bezpłatną“. Jak dla kogo naturalnie, bo wątpię, aby profesorzy w tej nowej akademii urzędniczej zechcieli uczyć zadarmo; ktoś przecież za naukę zapłacić musi, jeżeli uczeń pobierać ją będzie bezpłatnie. Więc któż zapłaci? Nie rząd, nie skarb państwa, bo to jest kategorya szkół ludowych; więc koszta poniesie kraj, gminy... Już to p. Bobrzyński w dowcipny sposób odwrócił atak do worka rządowego!

Czy taka Wydziałowa szkoła zmniejszy napływ młodzieży do zakładów średnich dla tego, że uczniowie jej nie będą potrzebowali sprawiać sobie mundurków i płacić czesnego? Stanowczo zaprzeczam temu przypuszczeniu. Jeżeli rodzice zdecydują się na ponoszenie ciężarów w tym celu, żeby ich syn poszedł do gimnazyum, to nie zmienią swego zamiaru i nie oddadzą go do szkoły wydziałowej dla tego, że tam uczą taniej lub nawet bezpłatnie. Wygląda to tak, jak gdyby ktoś, gdy chcę nabyć futro, bo mi zimno dokucza, ofiarował mi kamizelkę zupełnie bezpłatnie i uważał się za mojego wielkiego dobrodzieja pełen pretensyi, że przez to uchronił mnie od dotkliwych wydatków na futro. Mnie jednak nawet najporządniejsza kamizelka nie zastąpi kożucha!

Kto tylko nieco zna psychologię rodzicielską przy decydowaniu o tem, do jakiej szkoły posłać mają dziecko, ten z pewnością nie będzie wątpił, że pomysł pp. Bobrzyńskiego i Abrahama, chociażby go nawet całe Towarzystwo pedagogiczne poparło, okazać się musi z gruntu fałszywym. Który też z ojców, — pytam się, — oddając syna do gimnazyum, czyni to w tej myśli, że po trzech lub czterech latach odbierze go stamtąd? Który z nich wątpi, że jego syn źle się będzie uczyć? Oni wszyscy są pewni, że są ojcami wyjątkowo utalentowanych synów, dla których jedynie szkoła średnia jest zakładem właściwym, i żadna inna. Kto raz zdobędzie się na mundurek dla syna, na zakupienie książek i zapłacenie szkolnego, ten z pewnością nie zmieni swego zamiaru i nie wyśle syna do szkoły wydziałowej dlatego, że go to mniej będzie kosztować.

Zdawałoby się, że Galicya jest krajem, przeładowanym niesłychanie zdolnymi ludźmi, skoro tak zażarcie broni się przed zakładaniem szkół ogólnie kształcących. Tymczasem brak tutaj ludzi wybitnych na wszystkich polach umysłowej pracy. I nie może być inaczej, skoro cała jedna, najliczniejsza klasa ludności, prawie zupełnie nie przyczynia się do zasilania uczniami szkół średnich i wyższych. Bo jasną jest przecież rzeczą, że gdy w kraju 75 procent ludności nie umie czytać, ani pisać, to tylko jedna czwarta jej część może dostarczyć materyału dla szkół średnich i wyższych. Więc właściwie mieszczaństwo tylko i bardzo mała część włościan posyła dzieci do gimnazyów, a potem na uniwersytet, — i dla nich jeszcze skąpi rząd szkół, a p. Bobrzyński zbywać ich chce szkołami ludowemi, w miejsce średnich. Niechno p. Bobrzyński postara się tylko o szkoły wiejskie, niech otworzy zamknięte obecnie szkoły, lub zakłada nowe, a nie tworzy nowych gatunków szkół, skoro do tamtych brakuje mu nauczycieli; niech nas także nie ludzi jakąś szkołą nowego pokroju, mającą kształcić na praktykantów podatkowych i dyetaryuszów, bo nam się należy od rządu większa liczba gimnazyów i szkół realnych. Niech rząd zrobi, co do niego należy, a nie spycha na nas nowych i to zupełnie nieproduktywnych wydatków.

Czyżby ta „szkoła przyszłości“ kształcić miała pisarzów dla gmin okręgowych, pomysłu krakowskich posłów konserwatywnych? Na wszelki sposób akcya byłaby to przedwczesna, choć ten pomysł reformy administracyi gminnej tak jest stary, że nawet najbardziej centralistyczny z ś. p. rządów austryackich lepszego życzyćby sobie nie mógł. Ci autonomiści galicyjscy, pragnący dzisiaj, po 30 latach, całą autonomię przykryć czapką rządową, są przecież jedynem w swoim rodzaju zjawiskiem.

Galicya jest krajem zjawisk nadprzyrodzonych, jak Austrya państwem niespodzianek. N. p. hr. Stadnicki uczynił wiekopomne w Sejmie odkrycie, że nasz chłop dlatego w kraju mało zarabia, bo jest leniwy, i dopiero w Niemczech zaczyna być niesłychanie gorliwym i dla tego lepiej mu tam płacą. Pytanie tylko, co znowu ten chłop i wyrobnik powiedziałby o właścicielu dóbr w Galicyi, a w Saksonii? Który też z nich jest gorliwszym i lepszym gospodarzem? Co tu wiele gadać! W Niemczech obszar dworski prowadzi intenzywnie, umiejętnie gospodarstwo i dlatego jest w stanie lepiej robotnika zapłacić. A u nas? Pożal się Boże! Na palcach wyliczyć można umiejętnie prowadzone, większe gospodarstwa rolne. I „pan“ ma nie wiele i chłop głodem przymiera!

Sejm uchwalił nam wreszcie statut dla Krakowa. Pozostanie on dokumentem zacofańczej polityki większości krakowskiej Rady miejskiej. Za kilka lat natrząsać się z niego będą inne miasta Austryi. Niedość konserwatywnym wyszedł ten statut z pod uchwał krakowskiej Rady miejskiej, jeszcze Sejm posypał go pieprzem reakcyjno-rządowym. Ha! Przynajmniej doczekamy się wyborów, opóźnionych tym razem o cały rok!

Punkt ciężkości polityki austryackiej przeniósł się wczoraj do Lwowa. Trętwieję z obawy, aby przypadkiem Koło posłów polskich sejmowych i parlamentarnych, nie wymyśliło wreszcie jakiejś odwiecznej prawdy, lub nie palnęło nowego głupstwa. W jednym lub w drugim wypadku przynajmniej popłyniemy z prądem. Bo nie przypuszczam, aby ci sami ludzie, co gminy oddać chcą pod bezpośrednie rządy starostów, a całą autonomię zniwelować strychulcem rządowym, zająć zechcieli zdeklarowane, a już, co najmniej, skrajnie opozycyjne wobec jakiegokolwiek rządu stanowisko. To się na nich nie pokaże; o to możemy być spokojni.

Natomiast Galicya będzie mieć inną łamigłówkę do rozwiązania. Dzięki zapewnie intrygom liberalno-żydowskich posłów galicyjskich, Trybunał najwyższy w Wiedniu unieważnił wyrok wydany w Kutnohorze przeciw Hilsnerowi i polecił przeprowadzić nową rozprawę przed innym sądem przysięgłych. Naturalnie zawiśnie ołowiana chmura nad całą Galicyą, która już tyle dla tej sprawy okazała zajęcia i tak silnie na jej rozwój oddziałała, jak wogóle opinia Koła polskiego oddziaływać zwykła na tok najważniejszych spraw państwowych.

M. K.

P. S. Już w ostatniej chwili dowiaduję się z wiarogodnego źródła, że ks. Stojałowski przy szczegółowej dyskusyi budżetowej nad rubryką „akuszerki gminne i okręgowe“ wygłosi w Sejmie piorunującą mowę w obronie tych niewiast, jako pokrzywdzonych zarówno pod względem płciowym i zawodowym, jak społecznym i materyalnym. — Celem zebrania dat statystycznych, rozesłał ks. redaktor cichcem do wszystkich dyplomowanych akuszerek powyżej określonego typu, w Galicyi, w W. Księstwie Krakowskiem, Cieszyńskiem, Oświęcimskiem i Zatorskiem — kwestyonaryusz z pytaniami:

1) W którym roku i gdzie rodzona?
2) Blondynka, czy brunetka?
3) Jeżeli blondynka, to czy:
   a) jasna blondynka?
   b) ciemna blondynka?
   c) ruda?
   d) w wypadkach, pod a) i c) wymienionych, czy porost naturalny, lub farbowany?
4) Flegmatyczka, choleryczka, sangwiniczka, czy histeryczka?
5) Szczególniejsze znamiona.
6) Panna, mężatka, wdowa, czy rozwódka?
7) Do jakiego należy politycznego stronnictwa?
8) Ile zarabia rocznie?
9) Uwagi poufne...

Ostrzegam więc fachowego referenta działu sanitarnego w Wydziale krajowym, pana Dąmbskiego, aby się zawczasu podkuł „na cztery nogi“ i nie dał się ks. prałatowi zjeść w kaszy, bo z nim niema żartów. On zna się na wszystkiem...

Bitwa pod Grunwaldem.

Odczyt H. Sienkiewicza.

Na tle wspaniałej dekoracyi płócien Matejki, w wielkiej sali Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach, odczytał wczoraj znakomity twórca „Quo vadis“ jeden z najpiękniejszych rozdziałów swoich świeżo wykończonych „Krzyżaków“. Rzadka sposobność ujrzenia i usłyszenia znakomitego pisarza, niemniej jak i wysoce zaciekawiający temat odczytu, z którego dochód przeznaczony był na Dom Matejki, poruszyły cały Kraków. Sala była natłoczoną po brzegi. Sienkiewicz, składający hołd pamięci największego mistrza pendzla, ilustrujący swojem przepięknem słowem i nieporównaną w bogactwie wyobraźnią, jednę z najwspanialszych chwil naszej dziejowej przeszłości, uwiecznionej przez tamtego na płótnie — to dla Krakowa i uroczystość niemała i zachęta jeszcze większa do porównywania dwóch odrębnych, a tak pokrewnych rodzajów artystycznej twórczości i dwóch metod, będących w usługach gienialnych indywidualizmów twórczych.

Opis bitwy pod Grunwaldem jest jednym z końcowych rozdziałów „Krzyżaków“. Stanowi on luźny, oderwany temat od całości, ale artystycznie zaokrąglony ustęp, w którym autor w przeświadczeniu doniosłości odtwarzanego momentu dziejowego wydobył ze swej palety całe bogactwo tonów, barw i całą potęgę natchnionej fantazyi twórczej, aby niemi porwać swych słuchaczów. Przyzwyczaił nas Sienkiewicz oddawna w rozlicznych utworach do swej siły obrazowania i jaskrawych, ale pięknych w układzie barw malowidła, do wstrząsającej grozy tragicznej — a mimo to opis bitwy grunwaldzkiej przewyższa nieskończenie plastyką wszystkie dotychczasowe tego rodzaju rozdziały autora Trylogii, a targający nerwy i porywający wyrazistością obrazowania opis ten przypomina silniej i trwalej rodakom i obcym wiekopomny dzień chwały oręża polskiego, niż to uczynić są w stanie wszelkie podręczniki historyczne.

Jesteśmy na polu bitwy pod Grunwaldem. „Wojska królewskie minęły Grunwald i Tannenberg i rozłożyły się wielkiem półkolem pod lasem.“ Po jednej stronie stoi silna wiarą w słuszność swej sprawy połączona armia Jagiełły i Witolda, po drugiej lśniące od połysku wspaniałych zbroi wojsko krzyżackie. Powiewają nad niem barwne i bogate sztandary i znaki wojenne zakonu Krzyżackiego i sprzymierzonych z zakonem zagranicznych rycerzy, tworzących groźną, majestatyczną ławę rycerstwa. Ludzie i konie, przybory i rynsztunek wojenny, wszystko daje świadectwo razem, że po tej stronie potęga i siła oraz przeświadczenie o tej potędze, buta i pycha możnych, co pewni swej przewagi lekceważąco poglądają na przeciwników.

Pewni zwycięstwa, bo nie widzą, że po za kilkunastoma chorągwiami regularnego rycerstwa polskiego, stoi liczne wojsko piesze polskie i litewskie, zasłonięte lasem koni i kopij rycerstwa, ukryte przed ich oczyma. Mistrz Ulrych Jungingen z dumą i pewnością zwycięscy spogląda po swych szeregach, układając w głowie plan natarcia na wroga.

Na stojących pod lasem nijak było Krzyżakom uderzać, poczęli się tedy naradzać, jak wywabić nieprzyjaciela w otwarte pole. — Równocześnie Jagiełło z Witoldem przygotowywali plan natarcia, a widok stojącej potęgi wroga niepokojem napełniał ich serca. Wtem straże dały znać o przybyciu dwóch heroldów z krzyżackiego obozu. Wysłańcy mistrza zbliżyli się wolno do króla i wręczyli mu dwa miecze, oznajmując, że mistrz Ulrych wyzywa króla Jagiełłę i księcia Witolda na walkę śmiertelną, z tem nadmieniem, że jeśli wojskom polskim i litewskim skąpo pola, to krzyżackie rycerstwo rozstąpi się, aby ich objąć serdecznym uściskiem.

Zgrzytnęli na tak srogie szyderstwo rycerze polscy, a twarz Jagiełły, który obiecywał sobie nadzieję usłyszenia pokojowych wieści i zapowiedzi ustępstw ze strony Krzyżaków — przyoblekła się smutkiem. Posłów odprawiono wyzwaniem do bitwy.

Ozwały się wojenne trąby, jako znak gotowania się do bitwy. Polskie rycerstwo zajęło dwa skrzydła, odsłaniając w głębi liczne i sprawne zastępy piechoty polskiej i litewskiej. — Czoło armii krzyżackiej widocznie rozmyślnie, jakby w zamiarze wyzwania przeciwnika, ustąpiło z placu. Oba wojska nabierały tchu.

Mistrz Ulrych podczas tego spoglądał na wojska królewskie, na ich ogrom i siłę, na tęczę chorągwi — i serce ścisnęło mu się nagle złowrogiem przeczuciem. Twarz jego pobladła, a z oczu spłynęły łzy. Komturowie z podziwem spojrzeli na swego zwierzchnika, dziwiąc się nagłemu, niepojętemu dla nich upadkowi jego ducha.

— Do chorągwi! dajcie mi hełm! — rozległa się nagle komenda jego.

Dwa wojska murem stanęły naprzeciw siebie, a serca jak młoty tłukły się gorączką walki w piersiach rycerstwa. — Cisza brzemienna burzą. — Po szarym stepie chodził wiatr jesienny, nad stepem unosiła się śmierć. Nagle rozległ się tentent kopyt końskich. Lewe skrzydło rycerstwa polskiego runęło jak burza na zakute w stal szeregi niemieckie. Ziemia zaję-

czała i ugięła się pod naciskiem końskich kopyt. A z szeregów spieszącego do boju rycerstwa polskiego popłynęła pełna majestatu pieśń:

„Boga-Rodzica Dziewica,
Bogiem sławiona Marya“!

I nagle nieopisana otucha i siła wstąpiła w serca rycerzy. Uczuli moc w swych kościach, a w głosie i piersiach siłę zwycięską. — Nastąpiło straszne starcie. W powietrzu zadrgało wszystko. Rozwinięta ława rycerstwa uderzywszy całą siłą w lewe skrzydło krzyżackie, posuwała się ku środkowi.

Mistrz Ulrych stanął przy swych chorągwiach i krzyknął:

— Witold rozpoczął! Poczynajcie i wy!

Bitwa zawrzała tedy na całym froncie. Z litewskich szeregów leciały odgłosy:

— Bij w nich, psubratów!

Szał ogarnął walczących. Pierwsze szeregi legły mostem na ziemię i żadna siła nie mogła ich ocalić. Przeciw zakutym od stóp do głów w stal Krzyżakom stanął lud rosły i zwinny, ale gorzej uzbrojony. Musiał się też ugiąć pod ciężarem koni, ludzi i żelaza. Pierwsze zastępy Witoldowe legły zgniecione, a krzyżactwo przeszło po nich, jak burza, niosąc dokoła pogrom. Nie mogąc wytrzymać natarcia, pierzchło najpierw tatarstwo, za niem następne chorągwie i oddziały litewskie.

Niemcy poczęli czynić straszną kośbę w rozpierzchnionych zastępach Witoldowych. Na rozgromionych wpadło całe czoło rycerstwa i bitwa w tym punkcie zmieniła się w rzeź. Jeden pułk smoleński wycięto już do nogi, inne bronią się rozpacznie, ale bez nadziei odparcia. — Kilka chorągwi niemieckich oderwało się od głównego wojska i rozpoczęło zwycięski pościg rozbitej Litwy.

A tymczasem na prawem skrzydle rozprawiało się polskie rycerstwo z wyborowemi hufcami Lichtensteina. — Po strzaskaniu kopij w pierwszem natarciu, rozpoczęła się walka tarczy o tarczę, piersi o pierś. Polacy zmietli kilka pierwszych szeregów, następne chwiać się poczęły; czoło bitwy było złamane, a chorągwie polskie w szalonym odmęcie zwycięskiej walki zagłębiły się w środek sił krzyżackich, niosąc dokoła śmierć i spustoszenie. — Wtem zahuczało na lewem skrzydle. To powracające z pogoni chorągwie niemieckie uderzyły z lewej strony na walczących. Sądząc jednak, że wojska polskie już dawno złamane i rozbite — wracali w nieładzie. Gromady te runęły z boku na Polaków.

Rozległ się gromki okrzyk bojowy Krzyżaków: „Chrystus umarł i zmartwychwstał!“ — W podupadłe na duchu zastępy niemieckie nowa wstąpiła otucha i walka zawrzała okropna.

W tem stało się coś niespodziewanego. Krzyżak pewien, powalony na ziemię, rozpruł brzuch konia Marcina z Wrocimowic, który dzierżył w ręku sztandar rycerski województwa krakowskiego. Jeździec, padając wskutek upadku konia, wypuścił z dłoni chorągiew. Z piersi Niemców wydarł się krzyk radości. Z szaloną zaciekłością rzucili się ponownie w zamęt walki, sądząc, że bitwa rozstrzygnięta, a nadchodzi czas klęski, mordu i rzezi. Ale tu zawód ich spotkał. Wojska polskie krzyknęły, ale w tym okrzyku była wściekłość i chęć srogiego ododwetu

Straszni mężowie polscy, niezwalczeni siłą i rycerską sprawnością, rzucili się na ratunek sztandaru. Znalazł się tu niestraszony Powała z Taczewa i Zyndram z Maszkowa i Zbyszko z Bogdańca. Podniósł się także Marcin z Wrocimowic, a z nim zajaśniał znowu nad polskiemi szeregami odbity, pomarańczowy sztandar i rozkwitł, jak kwiat, ponad zastępem stalowego rycerstwa. Walka rozpaczliwa trwała krótko. Niemcy byli złamani. Ściskani coraz silniej obręczą rycerstwa polskiego, nie mogąc się obronić strasznym ich razom, kładli się, jak kłosy ręką żeńców na łanie składane. Większość płaszczów białych krzyżackich leżała już na ziemi.

Mistrz Ulrych, przypatrujący się z pagórka toczącej się walce z rozpaczą, spojrzał w niebo i wysłał na linię 16 odwodowych, nieczynnych dotąd chorągwi rycerstwa swego, kwiat wojska niemieckiego. Widząc to Jagiełło wysłał przeciw nim swe zastępy piechoty miejskiej i kmieci, zbrojnych w kosy, topory i berdysze. Ci z ogniem w oczach, czując, jak ważna przypada im rola w udziale, popluwali tylko w dłonie i runęli jak powódź.

— Bij! — zakrzyknęli dowódcy.

W chwili, gdy walka zawrzała w całej zaciekłości, mistrz, chcąc z boku zajść pole z kilku chorągwiami, okrążył pagórek, na którym stał król Jagiełło ze swem otoczeniem. Spotkanie było przypadkowe, mistrz bowiem nie wiedział wcale o bliskiem sąsiedztwie króla. Krzyżacy, widząc mały oddziałek, nie zatrzymali się nad nim, ale spieszyli w środek bitwy. Jeden z rycerzy jednak, widząc wspaniałą zbroję króla i spodziewając się bogatego łupu, oderwał się od gromady i rzucił w stronę króla. Spostrzegli niebezpieczeństwo i zadrżeli o swego pana otaczający wojownicy. Król spiął konia i rzucił się naprzeciw, ale nie uszedłby strasznego ciosu Niemca, gdyby nie Zbigniew z Oleśnicy, który zajechał Niemca z boku i zwalił własną ręką owego Deppolda, którego następnie król własnym mieczem przebił.

Tymczasem bitwa wrzała i jak płomień rozlewała się. Były to ostatnie wysiłki stron obu, walka szalona, rozpaczna, o śmierć lub życie. W tem na lewem skrzydle zaszumiało. To wracała rozgromiona na początku Litwa, którą łatwiej było rozbić jak zwyciężyć. Ona rozstrzygnęła ostatecznie walkę. Krzyżactwo zbiło się w jedno wielkie kolisko, otoczone zewsząd ścieśniającym się coraz więcej pierścieniem polsko-litewskim. Nie wielu tylko zapragnęło się ratować ucieczką.

Rycerze zagraniczni widząc stracone pole, namawiali mistrza do ucieczki. Na to on odpowiedział:

— Niedaj Bóg, abym opuszczał to pole, na którem tylu mężnych zginęło. Nie daj Bóg.

Rzucił się w odmęt walki i zginął, pchnięty rohatyną w szyję. Mrowie rycerstwa go pokryło. Bitwa zmieniała się w klęskę i w rzeź. Z dwóch wojsk olbrzymich, jakie przed kilką godzinami stały naprzeciw siebie, jedno leżało już na ziemi, jak zżęty łan zboża. Pierścień okalający zmniejszające się coraz bardziej koło niemców zacieśniał się. W oczach ich widniała śmierć. Ale oni stali, jak widma blade posępni, ogromni, nieustraszeni. Nikt prawie nie poddawał się, wszyscy ginęli z mieczem w ręku. — A kiedy brakło tych nieustraszonych, bitwa zmieniła się w pościg.

Od czasów walk Rzymu z Atyllą dzieje nie zapisały takiego pogromu, dnia takiej klęski i takiej chwały. 40.000 ciał leżało na polu, z chorągwi niemieckich ani jedna nie ocalała, cały obóz krzyżacki, z winem przygotowanem na ucztę, wpadł w ręce zwycięskiego króla polskiego. A on stał cichy i pokorny, szepcząc:

— Bóg tak chciał.

Pisarze królewscy spisywali jeńców, a ciury obozowe znosiły ciała znaczniejszych rycerzy poległych i kładły je rzędem przed królem. Gdy złożono ciało w. mistrza, rzekł Jagiełło:

— Oto jest ten, który mniemał się dziś jeszcze wyższym od wszystkich tego świata!

I kazał obmyć ciało jego, przybrać w kosztowne szaty i uczcić rycerskim pogrzebem chrześcijańskim. Nad rzędami leżących ciał krzyżackich zatknięto w głowach zdobyte chorągwie, a rycerstwo polskie spoglądało na nich, jak żeńcy na powiązane snopy.

I dziwne uczucie żalu i tryumfu ścisnęło ich serca. Zrozumieli, że nadchodził dla Polski wielki dzień chwały i radości, że to koniec nędzy całych stuleci; że krew braci, poległych w obronie ojczyzny, okupiła chwałę wiekopomną.

„Tobie wielka święta przeszłości i Tobie krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy“. *W. Pr.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** K **40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K. **80** h kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek powieści K. Wójcickiego, p. t. „Amerykanin“, drukującym się w dodatku powieściowym do „N. Reformy“.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 28 kwietnia.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki ogłasza, że dokonanie odlewu w bronzie pomnika Tadeusza Kościuszki powierzył krajowej fabryce odlewniczej i w dniu dzisiejszym został zawarty kontrakt z firmą „Dedrzeński, Kowalkowscy i Sp.“ w Podgórzu. W tych dniach uda się do Lwowa reprezentant firmy w sprawie opakowania i sprowadzenia do fabryki odlewniczej gipsowego pomnika.

Sienkiewicz jutro pociągiem błyskawicznym o godz. 3 wyjeżdża do Lwowa, gdzie wieczorem powita go na dworcu deputacya Towarzystwa dziennikarzy polskich i Koła literacko-artystycznego. — Odczyt wygłosi Sienkiewicz w poniedziałek o godz. 6 wieczorem; o 8-ej odbędzie się na cześć jego raut w salonach Koła literacko-artystycznego.

Wiec kobiet. Przed paru tygodniami zawiązał się w Krakowie komitet kobiet, który korzystając z uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, krząta się około urządzenia w pierwszych dniach czerwca b. r. wiecu Polek o celach społeczno-narodowych. Staraniem komitetu jest zgromadzenie na wiec jaknajwiększej ilości kobiet wszystkich sfer i stanowisk, aby pod hasłem uczczenia królowej Jadwigi, fundatorki wszechnicy krakowskiej, dać im sposobność wzajemnego porozumienia się i nakreślenia programu dalszej działalności narodowo-społecznej na podstawie wniesionych i przyjętych uchwał.

Sekcya IV (szkolna) na posiedzeniu, które odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem ks. dra Spisa uchwaliła wypłacić drugą ratę w kwocie 4.000 koron, z subwencyi, przyznanej w sumie 20.000 koron na restauracyę kościoła św. Piotra, dalej postanowiła wypłacić Towarzystwu miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa zwyczajną subwencyę na rok 1900 w kwocie 1,200 koron, a komitetowi IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie jednorazowy zasiłek w kwocie 2.000 koron. Sprawa założenia zawodowej szkoły fotograficznej w myśl zapisów ś. p. W. Rzewuskiego dla braku stosownego kompletu spadła z porządku dziennego.

Zapiski osobiste. Prof. dr Wicherkiewicz powrócił do Krakowa.

Teatr ruski w Krakowie. Przypominamy, że jutro w teatrzyku w Parku krakowskim rozpocznie przedstawienia trupa narodowego teatru ruskiego, subwencyonowanego przez kraj. Nie wątpimy, że sala zapełni się, bo dobór artystów bardzo dobry, a sztuki, mówione w narzeczu czysto ludowym ruskim, będą bardzo zajmujące dla naszej publiczności. Jutro daną będzie sztuka p. t.: „Ne chody Hryciu na weczernyciu“.

Z czego już ludzie korzystają? Onegdaj u dra Jakubowskiego, obrońcy oskarżonego w procesie wielickim Kocha, zjawiła się wieczorem pani Kochowa ze słowami: „Panie mecenasie, stawiam się na wezwanie!“ Dr Jakubowski był bardzo zdumiony, żadnego bowiem wezwania nie wystosowywał więc począł tłumaczyć pani Kochowej, że nie miał potrzeby odrywać jej od sklepu, który pozostał w Wieliczce na łasce Bożej. Na to pani Kochowa opowiedziała, że zgłosił się do niej w Wieliczce jakiś przyzwoity jegomość, oświadczył, że przybywa od dra Jakubowskiego, który żąda, aby pani Kochowa przybyła do Krakowa, gdyż zaszedł bardzo ważny zwrot w rozprawie, który wymaga natychmiast jej informacyj.

P. Kochowa ugościła nieznanego sobie pośrednika, na jego żądanie dała mu 4 korony, tytułem zwrotu kosztów podróży, i wybrała się czemprędzej do Krakowa, aby tu się dowiedzieć, że są oszuści, którzy nawet z nieszczęścia ludzkiego korzystają.

Posiedzenie Tow. lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę, dnia 2 maja, o godz. 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Witkowskiego (Collegium physicum). Porządek dzienny: 1) prof. Browicz: „O budowie naczyń włoskowatych krwionośnych i ich stosunku do komórek wątrobnych“ (z demonstracyami); 2) dr Nartowski: „Fizyologiczne i lecznicze działanie promieni światła słonecznego i elektrycznego“.

Koło mieszczańskie zaprasza wszystkich członków na walne zebranie, w dniu 2 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem odbyć się mające.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dnia 30 kwietnia, t. j. w poniedziałek, o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) K. Potkański: „Granice dyecezyi krakowskiej“. 2) W. Lutosławski: „Geneza eleuteryzmu“. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Awans majowy zostanie ogłoszonym jutro, lub pojutrze.

Koncerty popularne, urządzane przez Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ od trzech lat w miejskim parku dra Jordana, rozpoczną się w dniu jutrzejszym jeżeli pogoda posłuży. Początek koncertu o godz. 3 popołudniu. Program obejmuje utwory Moszkowskiego (Malaguena), Verdiego, Keler-Beli. Wstęp do parku wynosi dla osób dorosłych 10 hal. Programy można nabywać u wejścia również po 10 hal. Dzieci mają do parku wstęp wolny.

Z notatek reportera. — I znów emigranci, których „dla braku legitamacyi“ organy władz bezpieczeństwa przyaresztowały na tutejszym dworcu kolejowym. Nazwiska ich: Oleksy Tuzyk z Bozyr, Jan Harwacki z Wierzchowiec, Piotr Meńdoń z Budziwoja. Wszyscy chcieli dostać się do Hamburga, a stamtąd do owej „ziemi obiecanej“ do Ameryki...

— Niedobitki bandy złodziejskiej „Kuczała, Knaś et Compagnie“ wciąż jeszcze wałęsają się po Krakowie i od czasu do czasu dostają się w ręce ajenta policyjnego Br. Karcza, który ściga je z całą zawziętością. Wczoraj osadzono w aresztach policyjnych „pod telegrafem“ dwie 15-letnie dziewczyny, Józefę Cybulównę i Annę Gałunkównę, które brały czynny udział w kradzieżach, popełnionych przez tę bandę. Obie dziewczyny padły przedtem ofiarą namiętnych chuci wodzów bandy.

— Czeladnik piekarski Piotr Curus znikł wczoraj wieczorem. Żona jego myślała, iż po pijanemu dostał się do aresztów policyjnych i zgłosiła się dziś do zarządu aresztów z prośbą o pozwolenie zrobienia rewizyi aresztantów. Pokazało się jednak, że Curus nie znajdował się między aresztowanymi.

— Ubiegłej nocy nie wykryci jeszcze „pasażerowie“ zniszczyli mostek kamienny ponad dopływem stawu w naszym ogrodzie botanicznym; części żelazne mostku zabrali ze sobą, a części kamienne porozrzucali na wszystkie strony. Szkoda przedstawia się w poważnej cyfrze 400 do 600 koron.

— Justyna Gawińska, 64-letnia staruszka, mieszkająca w Ludwinowie, wyszła wczoraj popołudniu na brzeg Wisły, chcąc wyprać kilka sztuk bielizny. W tym celu stanęła na kamieniu na wodzie i miała zabrać się do pracy, gdy nagle kamień usunął się jej z pod nóg, skutkiem czego wpadła głową do wody, w tem miejscu bystrej i głębokiej. Z pomocą pospieszyli kobiecie szczęśliwym trafem przechodzący inspektorzy policyjni Bronisław Karcz i Bobak, oraz robotnik Jan Piskorz, który miał w ręce długą żerdź. Kobieta miała tyle przytomności, że chwyciła się żerdzi, przyciągnięto ją więc do brzegu, wydobyto z wody i odprowadzono następnie do domu.

Kupno marek pocztowych, stempli i blankietów wekslowych w naszym podwawelskim grodzie jest niezwykle utrudnionem. Dwie, trzy, cztery ulice można przebiedz i... nie widzi się nigdzie żółtej blachy z czarnym orzełkiem, przyozdobionej w napis: „Sprzedaż stempli i znaczków pocztowych....“ Publiczność krakowska musi wprost prowadzić ewidencyę handlów, w których można zaopatrzyć się w te marki i te stemple, będące w kraju tak, jak nasz, należycie „ostemplowanym“ niezbędną potrzebą. Czyż nie możnaby temu zaradzić, czy dyrekcya poczt nie mogłaby być nieco hojniejszą w rozdawaniu koncesyj na sprzedaż tych marek i tych stempli? Zyskaliby na tem i drobni kupcy i publiczność, która za jedną 5-halerzową marką musi się nieraz kwadrans „rozbijać“ po mieście.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu zawiadomił prezydent Małachowski, że sprawa kreowania miejskiej Kasy oszczędności za dni parę wejdzie na porządek dzienny. — Na pomnik Mickiewicza we Lwowie uchwalono wypłacić sobwencyę w kwocie 10.000 koron.

Pogrzeb ś. p. Elzy Schmidtowej we Lwowie, o której głoszono, że została otruta przez żydów, nie przeszedł tak spokojnie, jak się zaczął. Przed kościołem Bernardynów policyanci otoczyli silnym łańcuchem karawan i asystujących pogrzebowi trzech księży — panował jednak spokój. Atoli u bramy cmentarza łyczakowskiego tłumy tak poczęły napierać na czoło konduktu, że na cmentarz musiano wpuścić tylko najbliższą rodzinę, poczem z wielkim wysiłkiem udało się zamknąć bramę cmentarną. Jakaś kobieta, popychana przez innych, przewróciła się koło bramy, a na nią poczęły padać inne, także popychane. Nareszcie wydobyto ją, choć trochę stratowaną i przestraszoną. Do ekscesów nie przyszło.

Po 37 latach służby przeszedł w stan spoczynku dyrektor szkoły wydziałowej męskiej w Nowym Sączu, p. Jan Kosman. Z tego powodu nauczycielstwo powiatu żegnało onegdaj p. Kosmana uroczyście. Po nabożeństwie zebrali się wszyscy w szkole i tam serdecznie przemówili do ustępującego dyrektora: starosta, inspektor szkolny, burmistrz miasta, dyrektor Misiewicz i jeden z uczniów. Wieczorem odbył się bankiet.

Pomoc bratnia uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem. Grono akademików, bawiących w tym roku w Zakopanem, powzięło myśl stowarzyszenia się w celu niesienia sobie pomocy materyalnej i ułatwiania pobytu niezamożnej, uczącej się młodzieży, potrzebującej kuracyi w Zakopanem. — W szczególności towarzystwo to będzie udzielało pożyczek na koszta kuracyi, będzie się starało o bezpłatną poradę lekarską i zniżki w aptece, wyrabiało w pensyonatach jak najprzystępniejsze warunki utrzymania, wynajdywało lekcye, oraz płatne zajęcia, wreszcie roztaczało opiekę nad chorymi kolegami i informowało nieobeznanych ze stosunkami miejscowemi. Początki pracy rokują pomyślne nadzieje. Pierwszy koncert, urządzony w Zakopanem dnia 29 marca b. r. na cel przyszłego towarzystwa, pomimo nadzwyczaj niesprzyjających okoliczności, przyniósł czystego dochodu 186 złr. Członków może „Pomoc bratnia“ liczyć w sezonie zimowym przeszło 50, ale w lecie liczba ta powinna się w trójnasób powiększyć. Opracowano już statut i przedłożono namiestnictwu do zatwierdzenia.

Sanatoryum dla suchotników w Zakopanem. W roku ubiegłym rzucona myśl urządzenia wzorowego sanatoryum na stoku Gubołówki (na ter. Zakopanego) przybiera realne kształty. Zapisy na udziały wynoszą już 160.000 złr. Sumę tę uznano za dostateczną do rozpoczęcia budowy gmachu, który jeszcze w ciągu sezonu letniego wzniesiony będzie pod dach. Plany i kosztorysy, opracowane w zimie, zostały zatwierdzone przez władzę. Na liście udziałowej znajdują się poważne osobistości z Królestwa Polskiego, Galicyi i Francyi. To skłoniło inicyatorów do rozszerzenia pierwotnego projektu i urządzenia zakładu na dużą skalę. Pragną oni urządzić sanatoryum na sto pokoi.

Dzieciobójstwo. Z Nowego Sącza piszą nam: Anna Maciejowska z Grybowa, która onegdaj zgłosiła się tu do prokuratoryi i oskarżyła się o zamordowanie swej 14-letniej córki Bronisławy, została już wypuszczoną na wolność z więzienia śledczego tut. sądu obwodowego, a to wskutek zaniechania śledztwa przez tut. prokuratoryę. Sąd powiatowy w Grybowie, jako sąd śledczy, skonstatował bowiem, że Anna Maciejowska, cierpiąc już od dwóch miesięcy na pomięszanie zmysłów, wcale nie zamordowała swej córki Bronisławy, którą tylko w piwnicy zamknęła, nie wiedząc co czyni, z powodu słabości na umyśle.

Brody, 27 kwietnia. Z okolicy naszej przywieziono strażnika skarbowego Stanisława Hockenberga do szpitala powszechnego. Popełnił on samobójstwo. Kula wybiła mu oko, strasznie głowę pokaleczyła ale natychmiastowej śmierci nie sprowadziła, dopiero po kilku dniach zmarł, licząc lat 22. Co go skłoniło do tego kroku, niewiadomo.

Już przeszło rok, jak nadpoborca urzędu podatkowego, p. Simon, poszedł w pensyę, jego miejsce zastępuje nadkontrolor, nowa siła nie przybyła i miejsce nadpoborcy nie obsadzono do tego czasu. Znany jest wszystkim austryacki „spaarsystem“, ale tak długo trwać to nie powinno.

Mamy dostać światło elektryczne, ale kiedy nas gmina tem światłem uszczęśliwi, nie wiemy, tymczasem prosimy o lepsze oświetlenie ulic bodaj naftą.

Podziękowanie. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Wojniczu, przystępując w roku bieżącym do budowy własnego gniazda, otrzymało od p. Adama Jordana, wicemarszałka Rady powiatowej z Więckowic, zupełnie bezinteresownie 6.000 najlepszej cegły do budowy. Za ten tak szlachetny i szczodry dar pierwszego naszego dobroczyńcy, którego przykład oby zachęcił resztę okolicznego obywatelstwa, składamy przynajmniej na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać!“. Prezes „Sokoła“ w Wojniczu: *Dr Łowczowski*. Sekretarz *Kunce*.

Niewypłacalność. Z Nowego Sącza donoszą: Wolf Lustig, właściciel handlu żelaza, wstrzymał wypłaty. Passywa wynoszą 28.000 koron.

Samobójstwo studenta. Z Jarosławia donoszą do „Gazety Lwowskiej“: Dnia 25 b. m., około godziny 6 wieczorem, rzucił się tutaj w zamiarze samobójczym pod koła pociągu ciężarowego 17-letni Władysław Wagner, uczeń VII klasy szkoły wydziałowej i znalazł śmierć na miejscu. Desperat był synem konduktora kolejowego, Józefa Wagnera, ojca 11 dzieci. Powód samobójstwa dotąd nie został zbadany.

Kronika warszawska. Koncert jubileuszowy z powodu 50-letniej pracy kompozytorskiej Adama Münchheimera odbędzie się w salach Redutowych w przyszły poniedziałek (30 b. m.). Koncert urządza Towarzystwo muzyczne. Na program złożą się wyłącznie dzieła jubilata.

„Mazepa“, opera Münchheimera, przedstawioną będzie dnia 1 maja. Obsadę „Mazepy“ tworzą panie: Salomea Kruszelnicka (Amelja), D'Orio (kasztelanowa), oraz pp.: Didur (wojewoda), Grąbczewski (Zbigniew), Sienkiewicz (rola tytułowa), Gorski (książę), Kawalski (Chmara) i Wołoszko (Pasek).

Autor „Zgonu miłośc“ i,Robert Bracco, przyjechał z Włoch do Warszawy i był w teatrze Rozmaitości na próbie swego utworu, gdzie dawał artystom bardzo wiele wskazówek.

Były dyrektor teatru lwowskiego, p. Ludwik Heller, bawi w Warszawie w sprawie przedstawień w sezonie letnim. — P. Heller ma zamiar rozpocząć przedstawienia w zabudowaniu cyrkowem w dniu 20 maja.

Towarzystwo kredytowe ziemskie obchodzi w roku bieżącym rzadki jubileusz. Oto dnia 13 czerwca przypada 75 rocznica istnienia Towarzystwa.

W sprawie Hilsnera donosi „N. Fr. Presse“: „Krążą stanowcze wiadomości, że trybunał kasacyjny zniósł wyrok śmierci, wydany na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na Hilsnera przez trybunał w Kutnej Horze i zarządził nową rozprawę w sądzie obwodowym w Chrudimie.“

Olbrzymi pożar zniszczył doszczętnie część miasta Ottawy, stolicy angielskiej Kanady. Pożar powstał na przedmieściu Hull, przerzucił się na drugi brzeg rzeki Ottawy i takie przybrał rozmiary, że w ciągu 7 godzin 2000 rodzin zostało bez dachu. Szkodę oceniają na 4 miliony dolarów. Londyńskie dzienniki ogłaszają telegram, wedle którego pożar mieli wzniecić Fenianie.

Zmarli. Franciszek Linhardt, emerytowany radca, umarł w Sokołowie (obok Rzeszowa) w 98 roku życia.

W Sanoku zmarła Marya z Truskolaskich Komowa w 82 roku życia. Pogrzeb odbył się dziś.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożono 6 K, zebrane u P. B. w Suchy.

Z kalendarza. W sobotę 28 kwietnia: Pawła od Krzyża i Witalisa m.; w niedzielę 29 kwietnia: Piotra m.; w poniedziałek 30 kwietnia: Katarzyny Semeńskiej p.; we wtorek 1 maja: Filipa i Jakóba apostołów.

Wschód słońca dnia 29 kwietnia o godz. 4 min. 19; zachód o godz. 6 min. 56. Długość dnia godz. 14 m. 37.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 kwietnia pochmurno, pod wieczór i w nocy deszcz. Termometr od 0,5 doszedł do 13,0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 28 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 741,3 mm., termometru 4,4 C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 29 kwietnia: „Zmory“, sztuka w 4 aktach Sydona Friedberga (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego).

We wtorek 1 maja: „Zmory“, sztuka współczesna w 4 aktach a 5 odsłonach Sydona Friedberga.

We środę 2 maja: „Dyletanci“, studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej.

We czwartek 3 maja: „Sen srebrny Salomei“, romans dramatyczny w 5 aktach a 9 obrazach Jul. Słowackiego (popularne).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 5 maja: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a (nowość).)

W niedzielę 6 maja: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a.

Proces o wielicką Kasę Oszczędn.

Kraków, 28 kwietnia.

Oskarżony Linker dziś był śmielszy, a nawet wymowniejszy. Otuchy może mu dodało i to, że trybunał postanowił nieodczytywać obciążających go zeznań śledczych jego krewnych. Zresztą przesłuchanie jego bardzo rychło dobiegło do końca, a jeśliby je krótko scharakteryzować, toby trzeba powiedzieć, że było bądź co bądź obciążające dla Kocha, natomiast korzystne dla Kompita.

Prokurator: Panie Linker! P. Koch tutaj twierdził, iż pan mu opowiadałeś, że Kompit eskontował panu weksle bez uchwały dyrekcyi.

Linker: Nie! to nieprawda. Ja tego nie mogłem nawet mówić.

Koch: Pan Linker mówił mi, że eskontowano weksle bez odnoszenia się do uchwały dyrekcyjnej, więc ja myślałem, że to nie kto inny robił, tylko Kompit.

Przewodniczący: Czy p. Koch od pana pożyczał pieniądze?

Linker: Przez 9 lat zebrało się tego z 15 do 17 tysięcy.

Prokurator: A może Koch nie wiedział, że pieniądze pochodzą z Kasy?

Linker: Musiał wiedzieć, ja innych pieniędzy nie miałem.

Dr Jakubowski (obr. Kocha): A czy to prawda, że pan już w ostatnich czasach wybrałeś od Kocha towarami 1319 złr.? Czy pan nic z pożyczki nie odebrał?

Linker: Ja tego nie powiadam. A te towary to naprawdę wybrałem.

Dr Goldhammer: Pan jesteś winien w Kasie na fałszywe weksle 43.000 złr?

Linker: Ja jestem winien na porządne weksle i tylko może 15.000 złr.

Dr Goldhammer: To może na innych nawet pański podpis sfałszowany?

Linker: Może jest sfałszowany.

Ława oskarżonych zaczyna się napowrót zaludniać. Już piąty bowiem oskarżony zostaje wprowadzony do przesłuchania, mianowicie przedsiębiorca budowlany, Salamon Wimmer, cenzor Kasy wielickiej i jeden z jej dłużników, który, wedle aktu oskarżenia, winien jej jeszcze na hipotekę, niezupełnie dającą pokrycie, około 80.000 złr. i z tytułu weksli 47,630 złr.

Przew.: Pan jesteś oskarżony, żeś podpisy na tych wekslach fałszował.

Wimmer: Po co ja miał fałszować, na co ja miał fałszować? Podpis mój to jeden, a mego teścia Mandelbauma drugi i to zawsze prawdziwe.

Przew.: Pan miałeś stosunki z panami z Kasy, p. Kompit dawniej mieszkał u pana, a p. Nowacki do ostatnich czasów. Czyś pan z tego ciągnął jakie zyski?

Wimmer: Jakie mogły być zyski? To, co płacili za mieszkanie.

Przew.: A ile płacił np. Kompit? Podobno jak on się wyprowadził, drugi lokator dał panu znacznie więcej?

Wimmer: Pan Kompit płacił 200 złr., a drugi lokator także tyle.

Przew.: My słyszeliśmy, że drugi zapłacił 500 złr.

Wimmer: Nu! 500! ale ze składem jaj, ze sklepem, ze wszystkiem.

Przew.: Podobno także po 2—3 razy tygodniowo p. Kompit jeździł pańskiemi końmi do Krakowa?

Wimmer: Jeździł, ale nie tak często. Może raz na miesiąc, czasem raz na tydzień, ale to samo jeździli inni panowie urzędnicy z Wieliczki.

Przew.: Proszę pana! Pan byłeś cenzorem i jak z aktów wynika, polecałeś do eskontu weksle, osób sobie nieznanych, a nawet nieistniejących.

Wimmer: Nu! ja byłem cenzorem, ale ja nie mogłem znać wszystkich, co chcieli pożyczać. Czasem przecież ktoś zgłaszał się z Podgórza, czasem z Krakowa. W takich razach p. Nowacki mięszał się do rozmowy, dawał informacye i mówił, że trzeba dać pożyczkę.

Poczęto następnie rozpatrywać stosunek kredytowy Wimmera do Kasy, ale tu zeznania jego okazały się podobne do... gotowanych krupek sagowych, któreby ktoś na widelec chwytał. Ładne, przeźroczyste kulki saga znajdują się zawsze nie tam, gdzie widelec w dno talerza uderza. Wimmer w odpowiedziach trafiał zawsze nie na tę kwestyę, o którą go pytano. Kiedy się wreszcie przyszło do pustego placu w Wieliczce, na który otrzymał pożyczkę hipoteczną dla pokrycia rozmaitych weksli, jak twierdzi akt oskarżenia, fałszywych, zgubiono się na nim bez ratunku, jak gdyby to był dziewiczy las północnej Ameryki. W żaden sposób nie można się było dowiedzieć od Wimmera, jakim sposobem przyszło do tej pożyczki, dlaczego on zgodził się na spłacenie nią jakichś tam weksli, do czego to zmierzało i jak doszło do tego, że p. Czecz dał Wimmerowi pieniądze na postawienie domu na owym pustym placu, jednem słowem, co oznaczał i czem był ten niezrozumiały cały interes?

Zrezygnowano wreszcie z tego i przystąpiono do słuchania szóstego oskarżonego. Marka Blatta, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż ma w Kasie wielickiej 4530 złr. na fałszywych wekslach.

Ten oskarżony znowu okazał się w usposobieniu bardzo... powieściowem. Opowiadał szeroko i o ile go stać było, barwnie, jak to on kiedyś był „wielkim kupcem", jak go cała okolica szanowała, przytaczał nawet różne prywatne spotkania ze swoimi krewnymi, lub jak to go p. Czecz łaskawie traktował różnemi żarcikami, aż przewodniczący musiał się zwrócić do oskarżonego z upomnieniem: „Po co nam pan opowiadasz tutaj takie bajeczki!"

W tej masie słów pływała kwestya owych fałszywych weksli, niby po wielkim, bardzo wielkim stawie gęś, taka ładna, spokojna gęś, którą trzeba dopiero złapać i zarznąć, aby ją upiec na szabas. Niepotrzebnie — jak można było sądzić z miny Blatta — całkiem niepotrzebnie, w strzelca zabawił się przewodniczący. Więc Blatt oświadczył na takie niegrzeczne obejście się, że on nie wie do kogo należy ta gęś... to jest właściwie fałszywe weksle, że one nie są jego, bo on miał wprawdzie weksle w kasie, ale je „uregulował" dwowa wekslami depozytowemi na 17.499 koron, choć dla tej regulacyi nie miał żadnej podstawy majątkowej.

Siódmy obwiniony, a wedle aktu oskarżenia „reprezentant" 10 fałszywych weksli w Kasie na 19.630 koron, Maurycy Waldmann, handlarz sianem, przesłuchiwanym był pierwszy po przerwie południowej. Dla odmiany, Waldmann starał się być bardzo dokładnym. Jeżeli n. p. przewodniczący zapytywał go o jakąś rozmowę o wekslach w sklepie Kocha, on zaraz poprawił, że to było przed sklepem.

Oświadczył on, że mu się właściwie ani śniło zaciągać długi w Kasie, ale namówił go do tego Nowacki w drodze z Wieliczki do Krakowa i Koch właśnie podczas owej rozmowy przed sklepem. Pożyczki wszystkie i wszystkie prolongaty ułatwiał mu Seidenfrau, tak, że on ograniczony był do roli tylko podpisywania zgłoszeń o pożyczki, z których zresztą bardzo mało dostawał do rąk, bo przez cały czas nie więcej, jak 1.000 złr. do 1.500 złr. Kto zresztą wziął, Waldmann powiada, że nie wie. Wie tylko tyle, że kiedy po pierwszej pożyczce na 1.000 złr., kasyer Zieliński wypłacił mu tylko 300 złr., wtedy on się zapytał co to ma znaczyć, a Zieliński powiedział, że resztę zabrali Koch i Nowacki. Wtedy Waldmann poszedł do nich, a oni mu powiedzieli, aby był spokojny, bo oni tych 700 złr. będą spłacali ratami.

Przewodniczący: Jakżeż, i taka manipulacya pana nie zdziwiła?

Waldmann: Pierwszy raz to zdziwiło, ale Seidenfrau, jak mnie spotkał, pokrzyczał i powiedział: „Z wami to żadnego interesu robić nie można! Jak ci raz kasyer powiedział, że wzięli Koch i Nowacki nie powinieneś był łazić do nich". No to ja już potem nie pytał się, gdzie reszta pieniędzy idzie.

Przewodniczący: A Kompitowi czasem dawał pan co?

Waldmann: Jak przyszła wilia, tom mu posłał rybę.

Przewodn.: A pocoś pan posyłał?

Waldman: Jakto po co? Seidenfrau kazał! (Ogromna wesołość).

Przewodn.: Więc tak niby z grzeczności.

Waldmann: Mnie pan Kompit żadnych grzeczności nie robił, ale przecie na wilię posyła się rybę różnym panom.

Przewodn.: Pan się tak ciągle powołuje na Seidenfraua; czemże on był w Kasie?

Waldmann: On musiał być tam jakimś prezesem! (sala huczy od śmiechu).

Przewodn. (pokazując oskarżonemu kilka weksli): Proszę pana, co to za podpisy? Te osoby podobno nie istnieją?

Waldmann: Ja nie wiem. Ja zawsza oddawałem Seidenfrauowi czyste blankiety, a on już wszystko załatwiał w Kasie!

Zeznania Waldmanna, mające cechę śmiesznej, przestraszonej, ale istotnej prawdomowności, skonfrontowano z Kochem i Nowackim. Obaj oni zaprzeczyli mu, ale on tak wytrwale bronił swoich twierdzeń, że mało nie kopał i nie kąsał tych, coby chcieli go od nich oderwać.

Nowacki (z ojcowskiem namaszczeniem): „Czy pan masz sumienie takie oszczerstwa, takie kłamstwa, takie brzydkie rzeczy rzucać na człowieka uczciwego, który już nie żyje, na Zielińskiego!...

Waldmann (gwałtownie): Kochany panie! Co pan mnie tutaj ma „morizentować"? Niech pan do swego sumienia to powie!... (wielka wesołość).

Nowacki: To jest wszystko sieć intryg moich nieprzyjaciół. To jest „świadek" namówiony przez p. Kompita!

Przew. (woła do głuchego Kompita przez dłonie jak przez tubę): Panie Kompit! Nowacki twierdzi, żeś pan Waldmanna przeciw niemu namówił!

Kompit (impetycznie ku Nowackiemu): Możeby w takim razie p. Nowacki wytłomaczył, na jakiej podstawie to twierdzi?

Nowacki (dobrodusznie przysiadając i wyciągając dłonie ku Kompitowi, jakby na nich tacę trzymał): Ależ panie Kompit, kochany panie Kompit! Ja się tylko tak domyślam. To mój domysł!...

Z kolei przesłuchano przedostatniego z oskarżonych, Chaskla Grossmanna, rzeźnika bez majątku, który na sześć fałszywych weksli był winien 7404 koron. Opowiedział on zupełnie podobną historyę swoich pożyczek, jak Waldmann, tylko że jego opowieść nie miała tej otwartości. Co chwila nie pamiętał czegoś, wikłał się, lub odpowiadał „Hę? co?" na pytania, jakby chciał zyskać na czasie. On również powiedział że dawał czyste weksle Seidenfrauowi, ten wyrabiał pożyczki, jemu dawał z nich nieznaczne kwoty po 50, po 100 złr., a reszta szła „na koszta".

Oskarżony aż się przestraszył, kiedy po ucieczce Seidenfraua dowiedział się, że weksli na jego nazwisko jest na 3.502 złr., bo on wszystkiego do rąk dostał co najwyżej 500 złr. i że podpisy na wekslach jego są fałszowane. Zdaniem jego podpisy te pofałszował zbiegły niejaki Bienenstock, wedle jego zdania „malarz od wszystkich podpisów". — O „kredycie dodatkowym", który otwarto na jego nazwisko, Grossmann nic nawet nie wie.

Następił — jak się przewodniczący wyraził — „najciekawszy epizod" przesłuchanie Abrahama Seidenfraua, głównego machera w całej sprawie, która jest przedmiotem procesu „przedsiębiorcy", który zarwał Kasę na 109.600 koron pożyczki hipotecznej i pozostawił w niej nadto 52 fałszywych weksli w ogólnej sumie 106.680 koron.

Przew.: Wie pan, o co pana oskarżono. Czy się pan poczuwa do winy?

Siedenfrau (który mówi jasno, trzeźwo, głosem chwilami podniesionym, opryskliwym potentata małomiasteczkowego, przyzwyczajonego do terroryzowania swego otoczenia). Ja się do winy poczuwać nie mogę. Dlatego, że ja wyjechał, to zaczęli wszyscy wszystko „walczyć" na mnie. Ale czy jakby ja był winien, tobym wracał z Londynu? Przecież ja miałem sposobność sto razy uciec do Ameryki. Ale wszystka oliwa musi tu wyjść na wierzch.

W dalszym ciągu Seidenfau zaprzeczył zeznaniom poprzednich oskarżonych i twierdzeniom aktu oskarżenia na temat stosunków swoich z Kochem, Kompitem, wreszcie co do eskontowania weksli Blatta, Grossmanna i Wadmanna. Zaprzeczył też jakoby z Londynu napisał listy, jakie otrzymali starosta Szczerbiński i marszałek Czecz, w których Seidenfrau obwiniał Nowackiego.

Dokładniejsze streszczenie jednak tych, bądź co bądź zajmujących i dla rozprawy ważnych zeznań, dla braku miejsca musimy odłożyć do poniedziałku.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 27 kwietnia 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·— do 17·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·— do 14·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·50 do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 14.—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 8·50. Słoma od —·— do 4·.— Koniczyna od —·— do 9·60. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20. Jaja za kopę od 2·20 do 2·70 Masła za garniec od 8·— do 8·80. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr do —·— do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—.

Zarząd targowy Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła. (Kraków, Prądnik Biały). Targ z dnia 26 kwietnia. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 576 sztuk bydła: wołów 193, buhai 15, krów 9, świń tucznych 128 sztuk, pragskich 146, wiedeńskich 85. Notowano ceny: za woły (średniej jakości) od 56 do 65 K, za buhaje od 51 do 63 K, za krowy (za sztukę) od 160 do 210 K. Targ ożywiony, wszystko sprzedano.

Sejm.

(Telefonem).

Lwów, 28 kwietnia. Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 10-tej minut 50. Galerye przepełnione. Obecny dr. Biliński. Przy petycyach Wójcik popiera petycyę gminy Piekary (powiat Kraków) o założenie w niej krajowej szkoły koszykarstwa; — Stojałowski popiera petycyę gminy Gorżków (Bochnia) o pomoc przeciw zarządowi lasów niepołomickich. Przy tej sposobności Stojałowski wygłasza dłuższą mowę. Marszałek oświadcza, że w myśl regulaminu można mówić tylko o treści petycyi. Cielecki popiera petycyę pogorzelców gminy Hrehorów o zapomogę. Marszałek zawiadamia o fakcie, że onegdaj p. Data cofnął swój podpis na wniosku ks. Stojałowskiego o zwinięcie czasopisma „Niedziela". — Marszałek zapytuje więc, kto wniosek ks. Stojałowskiego popiera. Nie powstał nikt.

Wł. Czaykowski otrzymuje urlop do końca sesyi.

Z porządku dziennego ustawę wodociągową dla Lwowa, t. j. o obowiązku właścicieli domów we Lwowie połączenia swoich domów z miejskim wodociągiem, tudzież o zezwoleniu tej gminie na pobór podatku gminnego od czynszów najmu i opłat gminnych na urządzenie, utrzymanie i rozszerzenie wodociągu miejskiego, odesłano do komisyi gminnej; ustawę, zezwalającą gminie miasta Lwowa na zaciągnięcie pożyczki 6.500,000 koron i udzielającą poręki kraju dla tej pożyczki, odesłano do komisyi budżetowej; udzielono gminie Baranów na pobór opłat od napojów spirytusowych.

Dunajewski wśród ogólnego zajęcia (wszyscy posłowie gromadzą się dokoła niego) popiera swój wniosek w sprawie reformy gminnej. — Zaznacza, że stronnictwo jego wyręcza rząd, w przedłożeniu ustawy zastępującej dawną z r. 1868 prowizoryczną i mającą wiele braków i niedomagań. Należy więc zawczasu obmyśleć środki dla reformy ustawy gminnej, bo gmina ma nietylko pod względem materyalnym znaczenie dla członków jej i dla kraju, lecz także pod względem moralnym. Reformę zaczynać należy od dołu. Mowca jest przeciwnikiem wniosku Potoczka o połączenie obszarów dworskich z gminami. W reformie gminnej, którą przedkładają przyjaciele mowcy, tkwi element cywilizacyjny odrodzenia gminy powiatu, a przez to i kraju.

Mowca uskarża się na dualizm władz, tak niekorzystny dla spraw ogółu, i prosi, aby pod względem formalnym wniosek jego odesłano do Wydziału krajowego (Oklaski).

Stadnicki oświadcza, że klub rolniczy będzie głosować za wnioskiem Dunajewskiego.

Wojciech Dzieduszycki oświadcza, że klub autonomistów będzie głosować za wnioskiem Dunajewskiego, gdyż odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego nie przesądza meritum rzeczy.

Okuniewski na ręce marszałka zakłada protest przeciw wnioskowi Dunajewskiego.

Romanowicz żąda równorzędnego traktowania wniosku Dunajewskiego z wnioskiem Potoczka o połączenie obszarów dworskich z gminami. Skoro wniosek Potoczka odesłano do komisyi gminnej, to i wniosek Dunajewskiego należy tam odesłać. — Mowca pod tym względem zgłasza formalny wniosek.

Jaworski imieniem komisyi gminnej zgłasza wniosek o odesłanie wniosku Potoczka do Wydziału krajowego.

Romanowicz wobec tego cofa swój wniosek.

Stojałowski podejmuje wniosek Romanowicza.

Ostatecznie uchwalono wnioski Dunajewskiego i Jaworskiego.

Ludowcy podczas głosowania demonstracyjnie opuszczają salę; pozostają w niej tylko Kramarczyk i Potoczek.

Następnie do komisyi gospodarstwa krajowego odesłano wniosek Stojałowskiego, aby Wydział krajowy zaprowadził przy wszystkich szkołach rolniczych kursy zimowe; uchwalono wezwać rząd, aby w myśl wniosku Merunowicza przystąpił do wybudowania kolei żelaznej ze Lwowa do Winnik; wyrażono opinię, aby wydzielić kilka obszarów z powiatu kamioneckiego i przydzielenie go do powiatu brodzkiego; przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego; wezwano rząd, aby z największym pośpiechem wykończył techniczne prace przygotowawcze do budowy kanałów spławnych, mających połączyć Odrę z Wisłą, Wisłę i San z Dniestrem.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o sprawozdaniu Wydziału kraj. z czynności dep. VI.

Rotter wyraża żal, że rząd nie postarał się o to, aby rektor politechniki już w roku bieżącym zasiadać mógł w Sejmie.

Stojałowski występuje przeciw pieniactwu. Mnożą się sądy, ale nie mnoży się sprawiedliwość. Mowca jest z wielkiem poważaniem dla stanu sędziowskiego i gdyby nie był kapłanem, zostałby sędzią. (Głosy: Oho!)

Po przemowie dra Sawczaka Bernadzikowski poruszył sprawę poczt po wsiach i wciągania gmin do kosztów z tego powodu.

Bojko omawia sprawy propinacyjne i domaga się, aby fizycy powiatowi badali trunki w szynkach żydowskich.

Ks. Niebyłowiec (z ogromnym zapałem, który ogólną wywołuje wesołość) mówi, że nietylko chłopi piją, ale i inteligencya.

Bojko: I księża.

Ks. Niebyłowiec: Zgoda! (wesołość).

Następnie toczyły się rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o szkołach średnich.

Sękowski podnosi potrzebę powiększenia liczby szkół średnich w Rzeszowskiem i Tarnowskiem i domaga się kreowania szkoły średniej w Mielcu.

Rudrof domaga się utworzenia szkoły średniej w Czortkowie.

Soleski podnosi braki szkolnictwa.

Kramarczyk uskarża się na niedostateczną naukę religii w szkołach średnich.

Stojałowski potępia system encyklopedyczny w szkołach.

Dyskusyę zamknięto. Do głosu zapisani: Kozłowski, Kraiński, Rotter, Bobrzyński i Czartoryski.

Wnioski zgłosili: Rotter żąda, ażeby cechowanie i próbowanie wodomierza odbywało się nietylko w Wiedniu, lecz także w Krakowie i Lwowie.

Zdzisław Tarnowski zgłasza wniosek o zmianę ustawy wodnej.

Czecz wnosi, ażeby wystosowano do rządu interpelacyę, dlaczego w Krakowie nie zaprowadzono dotychczas stacyi doświadczalnej dla bydła.

Wójcik zgłasza interpelacyę w sprawie nadużyć marszałka powiatu wielickiego, Karola Czecza.

Okuniewski interpeluje rząd o rzekome ukrywanie Czesława Kieszkowskiego przez starostę w Samborze.

Szwed interpeluje, kiedy rząd przystąpi do zaprowadzenia w gminach sądów rozjemczych.

Potoczek interpeluje w sprawie polepszenia doli górników w Wieliczce i Bochni.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 4 min. 20. Następne w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 28 kwietnia. Ministra dla Galicyi dra Piętaka uniwersytet lwowski pożegnał dziś bardzo uroczyście. Przemówili do niego rektor dr Abraham i dziekan wydziału prawniczego dr Głubiński i akademik Jarecki. Odpowiedział dr Piętak bardzo wzruszony.

Do „Słowa Polskiego" nadesłano z Warszawy wiadomość brzmiącą dość nieprawdopodobnie, jakoby ks. Imieretyński miał zostać generał-gubernatorem w Moskwie, a na jego miejsce do Warszawy miał być powołany jenerał gubernator kijowski Dragomirow.

† Albert Wilczyński.

Lwów, 28 kwietnia. Dziś w nocy umarł tu Albert Wilczyński.

Wilczyński liczył lat 71, urodził się bowiem w r. 1829. Wsławił się przedewszystkiem „Kłopotami starego komendanta", po których poszedł długi szereg humorystycznych przeważnie a bardzo popularnych onego czasu utworów. Obszerniejszy nekrolog jego podamy później.

Wiedeń, 28 kwietnia. „Wiener Ztg." ogłasza ustawę o nadaniu krakowskiej pożyczce wodociągowej charakteru pupilarnego.

Wiedeń, 28 kwietnia. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministra oświaty w sprawie uregulowania egzaminów państwowych w szkołach politechnicznych.

Ten sam dziennik urzędowy ogłasza, że obszary dworskie i gminy Siedliska, Bogusz-Smarzowa i Głobikówka przydzielone zostały do okręgu sądu powiatowego w Brzostku.

Wiedeń, 28 kwietnia. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunktów sądowych: Tadeusza Łobaczewskiego w Przeworsku i Józefa Hausa w Muszynie, sekretarzami sądowymi przy sądzie krajowym w Krakowie.

Wiedeń, 28 kwietnia. W szpitalu umarła dziś Hermina Fanto ze Lwowa. Umarła bez testamentu a podobno zostawiła majątku 120.000 złr. Zawiadomiono jej krewnych.

Wiedeń, 28 kwietnia. Gdy cesarz przejeżdżał dziś przez Mariahilferstrasse, zbliżyła się do powozu mała dziewczynka. Cesarz kazał powóz zatrzymać a adjutant odebrał od dziewczynki prośbę. Gdy cesarz odjechał, uwięziono dziewczynkę i jej ojca niewidomego starca.

Praga, 28 kwietnia. Rotmistrz Koller, syn b. namiestnika Czech, jadąc onegdaj z pogrzebu swej matki z Badenu, w Strakonicach został ujęty i gwałtem zawieziony do szpitala obłąkanych w Pradze. Stało się to na żądanie jego brata, radcy sekcyjnego w ministerstwie handlu. W Pradze członek wydziału krajowego Edward Gregr, po stwierdzeniu przez lekarzy, że Koller jest zdrów, polecił go wypuścić ze szpitala. — Zdaje się, że rzecz poszła o spadek i że radca sekcyjny miał rotmistrza usunąć od dziedziczenia po matce, rozciągnąwszy nad nim, jako chorym umysłowo, kuratelę sądową.

Berlin, 27 kwietnia. Komisya budżetowa parlamentu przyjęła 20 głosami przeciw 8 wniosek stronnictwa centrum, przyznający pomnożenie floty wojennej w myśl rządu. Natomiast odrzucono pomnożenie floty, przebywającej na wodach zagranicznych, i zmniejszono projektowane pomnożenie materyału rezerwowego. Koszta pokryte być mają, według propozycyi, z podwyższenia podatków, mianowicie zaś z dodatkowego podatku Rzeszy, nie obciążającego konsumcyi ogólnej.

Londyn, 28 kwietnia. Opuszczając Irlandyę, wydała królowa Wiktorya manifest do Irlandczyków, w którym dziękuje im ze wzruszeniem za przyjęcie, jakiego od nich doznała. Dla biednych Dublina zostawiła królowa 1000 funtów szterlingów, lordów mayorów zaś Dublina i Belfastu podniosła do godności baronetów, a lordów mayorów Cork'u i Londonderry do stanu szlacheckiego.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Dokonano tu aresztowania dwudziestu osób, przeważnie wyższych urzędników państwowych, z powodu należenia ich do agitacyj młodotureckich.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń, 28 kwietnia. Biuro korespondencyjne donosi: Ponieważ obecna sesya Sejmów krajowych kończy się dnia 5 maja, przeto na 8 maja zwołaną będzie Rada państwa. Odnośne pismo cesarskie ogłoszone zostanie urzędownie w niedzielę d. 29 b. m.

Delegacye są zwołane na 12 maja do Budapesztu.

Wiedeń, 28 kwietnia. Minister Rezek został przez cesarza przyjęty na posłuchaniu i złożył sprawozdanie o sytuacyi w Czechach.

Praga, 28 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajow., po ożywionej rozprawie wniosek językowy Pacaka głosami Młodoczechów i większej własności czeskiej przekazano komisyi.

Praga, 28 kwietnia. Klub niemieckich posłów sejmowych wyraził ubolewanie, z powodu zachowania się Wolfa wobec marszałka krajowego na onegdajszem posiedzeniu sejmu.

Paryż, 28 kwietnia. „Figaro" zamieszcza interview swego wiedeńskiego korespondenta z prezydentem ministrów Koerberem. Koerber oświadczył, że zwiedzi wystawę paryską a następnie omawiał sytuacyę parlamentarną w Austryi; wyraził się, że ściana między Czechami a Niemcami jest cienką, jak papier, ale nie można tego papieru podrzeć — byłoby to błędem. Zresztą w Austryi ogromne panuje zaufanie do cesarza, który złagodzić zdoła sytuacyę.

Koronacya Wilhelma II.

Hamburg, 28 kwietnia. „Correspondenz Meyne" [illegible] cesarzowa niemieccy udadzą się w tym roku do Królewca na koronacyę. Cesarz Wilhelm pragnie się koronować, jako król pruski, w tym samym kościele (zbudowanym w 1592 r.), w którym koronowali się: Fryderyk I w 1701 roku i król Wilhelm I w 1861 roku. Koronacya Wilhelma II ma się odbyć, według projektu, 18 października. Książęta niemieccy zaproszeni będą na szereg świetnych uroczystości, jakie z okazyi koronacyi odbyć się mają.

Wojna.

Londyn, 28 kwietnia. Pogłoski o cofnięciu się gen. Methuen'a z Boshofu okazały się fałszywemi, gdyż stoi on dotąd w tej miejscowości. Do Boshofu przybywają wciąż oddziały XI dywizyi gen. Hunter'a, która dotąd stała w Natalu.

Londyn, 28 kwietnia. Z Bloemfontein'u donoszą, że pułkownik Alderson zaniechał ścigania Boerów.

Londyn, 28-go kwietnia. „Times" donosi z Bloemfontein'u, że zdaje się, iż Anglicy nie będą mieli sposobności zadać klęsk Boerom.

Głównodowodzący boerski, generał Botha, już w poniedziałek zrozumiał, jakie niebezpieczeństwo mu grozi i postanowił ogólny odwrót z pod Wepener'u i Dewetsdorp'u.

Londyn, 28 kwietnia. „Biuro Reutera" donosi, że wybuch w arsenale zdarzył się nie w Pretoryi, lecz w Johannesburgu, i to przy tej samej ulicy, przy której znajduje się fabryka firmy Bagbie.

Londyn, 28 kwietnia. Donoszą tu z Pretoryi, że wybuch w arsenale w Johannesburg'u przypisują tamże Anglikom. Wybuch ten spowodowało 800 funtów nitrogliceryny, podczas gdy w arsenale znajdowało się tylko 200 funtów tej materyi wybuchowej.

Do „Daily Mail" donoszą, że w celu podłożenia miny, która spowodowała wybuch, przekopano tunel z domu, stojącego naprzeciwko arsenału. Ofiarami wybuchu padli przeważnie robotnicy Włosi. Obawiać się należy, iż rząd transwaalski przystąpi teraz do wydalenia z Transwaalu wszystkich poddanych angielskich i zarządzi zniszczenie kopalń złota w okolicach Johannesburg'a.

Londyn, 28-go kwietnia. Generał Warren, były dowódca V-tej dywizyi, zamianowany został gubernatorem nie kraju Beczuanów, lecz zachodniego kraju Griqua.

Elandslaagte, 28 kwietnia. Boerowie ustawili ubiegłej nocy jeszcze jedno działo na wzgórzach, leżących naprzeciw pozycyj angielskich.

Krajowcy donoszą, że Boerowie, stojący dotąd na górach Biggar, opuścili swe stanowiska, aby przyjść z pomocą Boerom tutaj się znajdującym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do Pana Juliusza Schaumanna, aptekarza w Stockerau.

Od mego kolegi, pana radcy komercyjnego. Junga, otrzymywałem dotąd często Pańską sól żołądkową. Oonieważ nie chcę naprzykrzać się dalej temu panu, przeto proszę przysłać mi jej 10 pudełek za zaliczką.

Z poważaniem
154 **Ernest Ed. Thiel**, radca kom.

Ruhla, 4 września 1899.

Dostać można u **wyrabiającego aptekarza, Juliusza Schaumanna w Stockerau,** oraz w każdej znaczniejszej aptece kraju i zagranicy. Cena 75 cent. za pudełko. Wysyła się co najmniej 2 pudełka.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 kwietnia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	70
" " srebrna	98	45
4% renta austryacka złota	117	90
4% " " koronowa	98	35
4% " węgierska złota	117	05
4% " " koronowa	92	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	1757	—
" kredytowe	734	25
Londyn	242	85
Marki	118	37½
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	91	—
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	164	50
Losy tureckie	118	50
Akcye Anglobanku	292	50
" Unionbanku	588	—
" Bankverein	525	—
" Laenderbanku	454	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	554	—
" " Południowej	114	50
" " Elbethal	485	—
" " Nordbahn	6210	65
" " Staatsbahn	644	25
" " Alpine	547	—
" Tureckie Tabaczne	303	—
Ruble	255	—

Berlin, 28 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	95	12
Akcye austryackie kredytowe	228	90
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 28 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	41	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	12
Żyto (maj, czerwiec)	8	20
Owies (maj, czerwiec)	5	42
Kukurudza	5	77

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 28 kwietnia 1900 godz. 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	15	96	65
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	25	99	25
4% " " " " "	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% " " " " "	94	25	95	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% " " " " " " 41-letnie	94	25	95	25
4% " " " " " " 56-letnie	92	—	93	—

W Księgarni
G. Gebethnera i Sp.
w Krakowie

do nabycia:

Bałucki Michał. Pamiętnik Munia. 3 kor. 20 hal.
Berg N. W. Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1862. (Stanowi tom pierwszy wydanych w bieżącym roku Berga. zapisków o powstaniu polskiem). 4 kor.
Brzeziński J. Szparagi i ich racyonalna hodowla. 1 kor. 20 h.
Dubiecki Maryan. Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice. 2 k. 60 h.
Gliński Kazimierz. Wybór poezyj. 3 k. 20 h., w oprawie 4 k.
Kaczkowski Zygmunt. Wybór pism tom VIII. Grób Nieczui. część II. 1 kor. 60 h.
Kaczkowski Zygmunt. Wybór pism tom IX. Anuncyata. część I. 1 k. 60 h.
Krasicki Ignacy. Wybór pism 2 k.
Krechowiecki Adam. Najmłodsi. powieść, wydanie drugie. 2 tomy. 5 k. 20 h.
Łubieński hr. Roger. Z Ameryki. 2 kor.
Moszyński Jerzy. W obronie prawdy. 3 kor.
Or-Ot (Artur Oppmann). Wybór poezyj. 2 k. 60 h., opr. 3 k. 60 h.
Orzeszkowa E. Argonauci. powieść, 2 t. 5 kor. 20 h.
Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów. z tekstem dra Feliksa Kopery. zeszyt I. 5 k. Przy odbiorze I. zeszytu wymaganą jest przedpłata za zeszyt ostatni.
Rocznik krakowski, pod redakcyą prof. dra Stan. Krzyżanowskiego. tom III. 10 kor.
Sieroszewski K. Brzask. Puszcza Białowiejska. Grecka szczelina, Dno nędzy. 3 kor. 60 h.
Sieroszewski K. Latorośle. Pustelnia w Górach. Czukcze, z illustracyami K. Górskiego i J. Pankiewicza. 3 kor. 20 h.
Świętochowski Aleksander. Pisma tom VII. Duchy. 4 kor.
Starzeński Leop. Z gawęd starego myśliwca. 4 kor.
W naszych sprawach. Tom II. Szkice w kwestyach ekonomiczno-społecznych. 3 kor.
Znaczenie pozytywizmu w urobieniu dogmatów chrześciańskich. napisał Adam D. 2 kor. 40 h.
Żuławski Jerzy. Poezye tom II. 2 kor. 60 h., opr. 3 k. 60 h.

Warszawska pracownia
GORSETÓW



„Franciszka"
ul. Grodzka 6,
poleca wielki wybór gorsetów wygodnych, gustownych i trwałych, według najnowszych fasonów.
Gorsety od 2 złr.
Zamówienia wykonuje w przeciągu ośmiu godzin. 875 7 8

RÓŻE
wysokopienne
w najpiękniejszych dawniejszych oraz nowych odmianach. z pięknemi 2- i 3-letniemi koronami. które już zeszłego roku obficie kwitły. poleca, jak każdego roku, specyalna hodowla róż
Stanisława Jeżéka w Wadowicach
Dwu- i trzechletnie okazy po 60 ct., jednoroczne po 40 cnt. (za sztukę). — Zamówienia od 10 sztuk począwszy opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych w kraju.
Sadzonki jarzyn i kwiatów. rośliny zimotrwałe, cebulki kwiatowe, oraz drzewka owocowe po najtańszych cenach. 935 2 4

KOSMET. FARM. LABORATORYUM
apteki pod ś. Józefem
M. Oesterreichera w Piszczanach
(Pöstyén. Węgry).
Mag. farm. METALLA WODA do WŁOSÓW, uznana za najlepszą wodę przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Cena 2 korony.
Metalla **„CRÊME DE PARIS"**, najlepszy, nieszkodliwy krem na twarz do utrzymania i upięknienia cery; należące do tego **„MYDŁO CRÊME DE PARIS"**, najlepsze mydło do mycia twarzy. Cena kremu 2 kor., mydła 1 kor., **!! Niezawodny skutek!!**
PROSZEK do ZASYPYWANIA dla DZIECI, najlepszy antyseptyczny, przez powagi lekarskie polecany proszek. Cena pudełka 70 hal.
PISZCZAŃSKI UNIWERSALNY PŁYN, uznany za najlepszy środek przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi**, jakoteż silny środek wzmacniający po wszelkich ćwiczeniach cielesnych. Cena flaszki 2 korony.
PISZCZAŃSKI UNIWERSALNY PŁYN dla KONI, najsilniejszy i najtańszy środek wzmacniający dla koni i zwierząt domowych. — **Cena litrowej flaszki 5 koron.**
Korespondencya w języku polskim. 959 3 6

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to. odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 86 17 25
Curt Röber, Braunschweig.

Quäker Oats



Dostać można wszędzie w 1-funt. i pół-funt. paczkach
(z przepisami kucharskiemi).
147 19 22

Zacna Gosposiu!
Weź u swego kupca paczkę „Quäker Oats" (amerykań. łuszczonego owsa) i przyrządź taką potrawę: „Do pół litra wrzącej wody posolonej wsyp 12 deka „Quäker Oats" i niech się to gotuje z 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje (podczas gotowania mieszać) i podaj tę potrawę na stół z zimnem mlekiem, posypawszy także odrobiną cukru". — Dla Twej całej rodziny, a szczególnie dla dzieci, stałe spożywanie na śniadanie lub na wieczerzę — tej, jak i wszystkich innych potraw z „Quäker Oats" okaże się dobrodziejstwem ze względu na ich zdrowie.

Bursztynowa glazura do podłóg
MOMENTOWA GLAZURA DO PODŁÓG
Marxa emalia biała i kolorowa
dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem.
z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.
Prędko schnące, trwałe zapuszczenie. którego dokonać może każdy. dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płokarniach i kuchniach. 79 7 18
Składy w Krakowie: Fr. Lenert. Reim i Sp., Szarski i Syn, R. Drobner.

Płaszowska parowa
Fabryka dachówek i cegieł
Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.
(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)
poleca:
dachówki podwójnie falcowane — systemu wienerbergskiego — w kolorach czerwonym lub czarnym; — rurki drenowe różnej wielkości.
Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.
Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.
O liczne zamówienia uprasza
Zarząd.

Filia c. k. uprzyw. galic. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
przyjmuje
wkładki do oprocentowania
w rachunku bieżącym, wydaje **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Kantor wymiany
Filii c. k. uprzyw. galic. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
bez potrącenia prowizyi.
FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
wydaje
ASYGNATY KASOWE
oprocentowując takowe po 484 7 30
4 za 60 dniowem wypowiedzeniem,
4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 997 1 0
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 133 102 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Dwóch praktykantów
z ukończoną I. kl. gimnazyalną. realną lub wydziałową, przyjmie zaraz handel towarów żelaznych i korzeni oraz delikatesów i win: **Joachima Jana Danko** w **Żywcu.** 950 2 3

ROWERY.
Pierwsza pracownia mechaniczna
W. SCHINDLERA
Kraków, Floryańska 55,
wykonywa
wszelkie naprawy rowerów
i maszyn do szycia,
zakłada dzwonki elektryczne
i wyrabia 58 42 52
specyalne maszyny do wyrobów masarskich, wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące — i odstawia na czas oznaczony, po **cenach możliwie przystępnych.**

Cieplice Trenczyńskie.
KĄPIELE SIARCZANE w Górnych Węgrzech.
Perła Karpat, od stacyi Tepla-Trencsin-Teplitz 20 minut oddalone. **Najsilniejsze kąpiele siarczane** austr.-węgier. monarchii, z **naturalnemi gorącemi** źródłami od 37 do 40° C., przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, porażeniom, newralgiom, ischiasowi** itd. Z komfortem i zbytkownie urządzone baseny i oddzielne wanny. Bardzo wspaniały dom kąpielowy, leczenie wodą zimną i miesieniem, elektr. zabiegi, gimnastyka lecznicza, leczenie żętyczne i mółowe. Wszelkim wymogom hygieny i wygody odpowiadające tanie mieszkania; pośród nich poleca się szczególnie: Hotel Teplitz, Garni, Quellenhof. Castell, Linahaus i Dreiherzenhaus, w których za obsługę nic się nie liczy. Koncerty, teatr i inne rozrywki. Dobra woda do picia z górskich źródeł. Omnibus i dorożki przy każdym pociągu. Ilość gości kąpielowych przeszło 6000. W maju i od 1 września do końca marca za 6 koron dziennie mieszkanie i stół. bez stołu za 3 korony mieszkanie (z opałem) i kąpiel (z bielizną). **Początek sezonu 1 maja.** Illustrowane prospekty za darmo wysyła hrabska Dyrekcya kąpielowa. 920 6 16

Ja Anna Csillag



swe 185 centymetrów długie czarodziejskie włosy uzyskałam wskutek 14-miesięcznego używania pomady przezemnie wynalezionej a przez najsłynniejsze powagi uznanej za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszenia porostu tychże i wzmocnienia korzonków. — U mężczyzn przyspiesza ona pełny, silny zarost. — Po krótkiem używaniu ma się włosy o naturalnym kolorze i gęste i aż do bardzo późnego wieku jest się zabezpieczonym od wczesnego posiwienia. 687 7 12
Cena słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr., 5 złr.
Wysyłka co dzień, po otrzymaniu należytości lub za zaliczką na cały świat wprost z fabryki i tam też zwracać się z zamówieniami.
ANNA CSILLAG, WIEDEŃ,
I., Seilergasse 5.

ZMIANA LOKALU.
CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN MEBLI
Jana Łojka
przeniesiony z ul. Sławkowskiej na **ul. Szpitalną L. 23** (róg ul. św. Marka) — poleca się łaskawym względom. 924 3 3

Zupy anielskie
z znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna, według urzędowej analizy: 86 i pół procent. — Odznaczają się smakiem i prędkością przyrządzenia. — Prospekta i próbki na żądanie gratis. 53 45 52
Zamówienia przyjmuje:
Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.



MATKI, nim kupicie wózek dzieciecy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie obficie illustrowany katalog nowych, hygienicznych wózków, dających się ustawić do siedzenia i leczenia. Polecone przez powagi lekarskie. Największa czystość! Najwyższa elegancya!
L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **WIEN. VI. Millergasse 6.**
Skład w Krakowie u T. Grabińskiego Nast., ul. Szewska 7.
Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.
Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 631 45 0

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skóre nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co.
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyji w większych magazynach parfumeryi.
104 5 13

Dostać można wszędzie. 165 18 36
Sarg's Kalodont
Uznany za najlepszy środek do czyszczenia zębów.

Wahadłowe zegary z muzyką



są ostatnią nowością w wyrobie zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 69 cm. długie, pudło dokładnie jak rysunek jest z prawdziwego drzewa orzechowego, pięknie polliturowane, z bogato złoconemi listwami fantazyjnemi, z artystycznie rzeźbionemi ozdobami i gra **każdej godziny** najpiękniejsze marsze i tańce. Cena wraz z skrzynką na opakowanie i opłaconą przesyłką **tylko 9 złr.**
Tensam zegar bez muzyki, jednak z przyrządem do bicia pół godzin i całych godzin, wraz ze skrzynką na opakowanie i opłaconą przesyłką **tylko złr. 6·80.**
Te zegary wahadłowe nietylko idą dobrze co do minuty, za co się ręczy, lecz także wskutek ich istotnie wspaniałego przyozdobienia są bardzo pięknym, eleganckim przedmiotem umebłowania.
Wysyłka tylko za zaliczką. Niestosowne przyjmuje się napowrót lub zwraca pieniądze, niema więc żadnego ryzyka. Wielki illustrowany cennik zegarów, łańcuszków i pierścieni za darmo i opłatnie. 628 3 5
Józef Spiering
w **Wiedniu,** I., Postgasse Nr. 2 e.

KRAJOWA FABRYKA GORSETÓW
SCHMEIDLERA
w Krakowie, Grodzka L. 1
(wchód przez sień), oraz
Stradom L. 15.
157 46 50
GORSETY
GORSETY nasze zdobyły sobie powszechne uznanie co do fasonu — jakoteż co do wyrobu.
Gorsety hygieniczne i ortopedyczne.
Ceny umiarkowane. Najnowsze specyalności.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem
Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE
wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi itp., — przeciw **chorobom skórnym**, szczególniej przeciw
wszelkim wyrzutom skórnym.
Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40 procent smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35 procent gliceryny i pachnące
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.
Cena kawałka każdego gatunku 35 centów, wraz z opisem użycia.
Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **MYDŁO BENZOOWE** dla udelikatnienia cery; **MYDŁO BORAKSOWE** przeciw wypryskom; **MYDŁO KARBOLOWE** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **BERGERA IGLIWIOWE MYDŁO DO KĄPIELI i IGLIWIOWE MYDŁO TOALETOWE; BERGERA MYDŁO DLA MAŁYCH DZIECI. (Cena 25 centów).**
Bergera mydło petrosulfolowe
przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; — **MYDŁO PRZECIW PIEGOM**, bardzo skuteczne; **MYDŁO SIARKOWE** przeciw trądzikom i nieczystości twarzy; **MYDŁO TANNINOWE** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.
Bergera pasta do zębów w tubkach,
najlepszy środek czyszczenia zębów; Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. — Cena 30 centów. Względem wszystkich innych **MYDEŁ BERGERA** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne, a bezskuteczne naśladownictwa.
SKŁADY w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 721 6 24

L. 760. 967 3 3

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza konkurs na posadę **lekarza okręgowego** w Czarnym Dunajcu, z płacą 1000 koron i ryczałtem na objazdy 800 koron rocznie.

Okręg Czarnodunajecki obejmuje 16 gmin z powierzchnią 3 kwadr. miryametrów i 16.418 mieszkańcami.

Wymogi od kandydata, tudzież obowiązki lekarza okręgowego, są określone ustawą z dnia 2 lutego 1891 r. Nr. 17 Dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr. 82 Dz. u. kr. z roku 1891.

Podania z dołączeniem świadectw o tę posadę, która w pierwszym roku jest prowizoryczną, wnosić należy do Wydziału powiatowego w Nowym Targu najpóźniej do dnia **15 maja 1900 r.**

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu,
dnia 18 kwietnia 1900 r.

Za Prezesa: *Lgocki* w. r.

Obwieszczenie.

Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszy, które odbyło się dnia 23 kwietnia b. r. powzięło następujące uchwały:

1) Na wniosek Komitetu rewizyjnego zatwierdziło zamknięcie rachunków za rok 1899 i udzieliło Zarządowi absolutoryum.

2) Na wniosek Zarządu ustanowiło dywidendę za rok 1899 po 8 złr. t. j. koron 16 za każdą pełnowpłaconą akcyę Em. 1896 i 1899, która po myśli § 40 statutu przypadnie do wypłaty począwszy od 1 lipca b. r. za ściągnięciem kuponu Nr. 4, zaopatrzonego terminem wypłaty 1 lipca 1900 r.

3) Funduszowi pensyjnemu urzędników i sług Banku przeznaczyło roczny datek w kwocie 2000 złr. t. j. 4000 koron.

4) Funduszowi rezerwowemu uczestników Związku kredytowego przeznaczyło dalszą kwotę 1000 złr. t. j. 2000 koron.

5) Pozostałą resztę czystego zysku w kwocie złr. 6.661·18 tj. koron 1.332·36 przeniosło na rachunek zysków i strat 1900 r.

Zarazem dokonało wyboru na członków Rady zawiadow., a. m.
na lat trzy WPP. Józefa Bilińskiego,
Księcia Eustachego Sanguszkę,
Alojzego Weishuta,
na jeden rok Dra Wilhelma Bindera;
tudzież Komitetu rewizyjnego, w skład którego weszli:
WPP. Tadeusz Onyszkiewicz — i
Henryk Stryk, jako członkowie;
Adolf Glaser, jako zastępca.

Kraków, dnia 23 kwietnia 1900 r. 1001

Zarząd Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Bilans Kasy Oszczędności m. Podgórza

za r. 1899 tj. trzeci rok istnienia.

Stan czynny.

Gotówka z dniem 31 grudnia 1899	złr.	24.396·80
Pożyczki hipoteczne	„	257.831·53
Eskont weksli	„	277.802·87
Zaliczki na zastaw papierów wart.	„	1.183·—
Inwentarz	„	2.085·18
Lokacya w Banku krajowym . . .	„	29.809·—
Koszta prawne	„	365·73
Zaliczki do wyrachowania	„	772·—
Weksle w proteście i zaskarżone .	„	3.805·—
Kaucye służbowe	„	3.300·—
Odsetki zaległe	„	680·—
Bank austro-węgierski	„	300·—
Koszta organizacyi	„	2.188·51
Koszta adaptacyi lokalu	„	339·45
Police asekuracyjne	„	24·61
	„	604.883·68

Stan bierny.

Wkładki oszczędności	złr.	587.606·95
Należytości stemplowe	„	—·17
Kaucye służbowe	„	3.300·—
Depozyta obce	„	1.723·42
Dług Gminie m. Podgórza	„	4.000·—
Odsetki wchodzące na rok 1900 .	„	4.118·97
Saldo zysk . . .	„	4.134·17
	„	604·883·68

Za Dyrekcyę:

Władysław Markwiczyński. Karol Łuczko. 1003

Gwarectwo naftowe „Kraków.“

W myśl art. XVI. statutu, odbędzie się dnia **27 maja 1900 r.** o godzinie 3ej po południu, w sali hotelu Saskiego

II. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Gwarectwa naftowego „Kraków“, na które Dyrekcya ma zaszczyt zaprosić niniejszem wszystkich P. T. Gwarków.

Prawo głosowania na tem Zgromadzeniu przysługuje każdemu Gwarkowi i może być wykonane osobiście, lub przez specyalnie do tego umocowanego pełnomocnika (art. XIII. statutu i §§ 148 i 153 ust. górn.)

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1898 i 1899, oraz udzielenie absolutoryum z bilansów tychże lat.
2) Wniosek Dyrekcyi na uchwalenie stałej remuneracyi za czynności członka Dyrekcyi, należącego do komitetu egzekutywnego, w miejsce pobieranych dyet.
3) Uzupełniający wybór jednego członka Dyrekcyi (art. XXIII. statutu).

Kraków, dnia 27 kwietnia 1900 r. 1006

Dyrekcya.

Konkurs.

Z powodu rezygnacyi dotychczasowego lekarza Dr. Seidla, jest przy kasie brackiej witkowickich kopalń węgla kamiennego w **Morawskiej Ostrawie,** do obsadzenia posada

Doktora Kasy brackiej

w Niemieckiej Lutyni (Śląsk austryacki).

Podania, zaopatrzone w dokumenta kwalifikacyjne, świadectwo uwolnienia od czynnej służby wojskowej, jak również z dotychczasowego zajęcia, należy wnosić najdalej **do 15 maja 1900 r.**

Znajomość obu języków krajowych: niemieckiego i czeskiego, ewentualnie niemieckiego i polskiego jest konieczną.

Posada winna być objętą najdalej do 15 czerwca 1900 r.

Bliższych wiadomości udziela wymieniona kasa bracka. 1008 1 3

Przewodniczący Kasy brackiej witkowickich kopalń węgla kamiennego
w Mor. Ostrawie, dnia 20 kwietnia 1900 r.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski